Numer zawiera 12 stron

Nr. 195. (Należ. poczt. opł. ryczałtem) Lwów, piątek 19 lipca 1929 Rok XXXIII.

Ceny prenumeraty: we Lwowie bez doręczenia do domu miesięcznie ... z dostawą ... z przesyłką pocztową ... za granicą ... Numer ... Lwów ... 25 gr.

Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekr. gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1·—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 i 7102, międzymiastowy 27. — Telef. Admin. 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

Prezentem Biblioteka Jagiellońska

Rząd Mac Donalda przy pracy.

Różne głosy i różne opinje towarzyszyły intromisji ministrów robotniczych do pałaców rządowych. Najsilniejszym był akompaniament socjalistów całego świata, którzy radośnie, ale już nie tak owacyjnie jak w roku 1924 aklamowali rząd Mac Donalda. Charakterystyczną rzecz a było zamilknięcie głosów sceptycznych wśród przeciwników partii pracy; tym razem nie odmawiali im — tak kategorycznie jak w r. 1924, zdolności do kierowania losami państwa W. Brytanji.

Polska opinja publiczna, znając program polityki zagranicznej premiera angielskiego — przywitała nowy rząd z chłodną rezerwą. I słusznie. Nie można mieć żadnych złudzeń co do polityki labourzystów w stosunku do zagranicy. Są oni stuprocentowymi pacyfistami, a na nasze nieszczęście realizację pacyfizmu pojmują jako pełne zaspokojenie zachłanności niemieckiej. Pacyfizm ich ma źródła b. głębokie. Przedewszystkiem wypływa on z głębokiej religijności wielkich mas robotniczych oraz licznych przywódców. Ona cechuje nawet najbardziej w socjalizmie zaawansowane środowiska (n. p. skrajnie socjalistyczna grupę szkocką z przywódcą wojującego katolicyzmu M. Wheatley'em b. ministrem — na czele); ona też sprawia, że komunizm nie czyni żadnych zdobyczy w klasie robotniczej. Drugie źródło pacyfizmu jest już natury racjonalistycznej. Anglja jest krajem najbardziej zindustrjalizowanym, który „poświęcił rolę dla fabryki, a niezależność ekonomiczną zawarunkowaną samowystarczalnością — dla handlu międzynarodowego"; dlatego jej pomyślność i rozwój zależą od pewnego stanu równowagi międzynarodowej. Ekonomiczny system angielski jest najdelikatniejszym i najkruchszym na całym świecie, dlatego też najbardziej wrażliwym na wszelkie kryzysy i zaburzenia porządku międzynarodowego. Stąd też jakoby wrodzona dążność Anglików do pacyfikowania świata. Zadanie dyplomacji polskiej leży naturalnie nie w zwalczaniu tego pacyfizmu, lecz w perswazji, że realizowanie niemieckich koncepcyj pacyfistycznych prowadzi prosto do wojny.

Jeśli idzie zaś o politykę wewnętrzną nowego rządu, to już dziś na podstawie doświadczeń z r. 1924 oraz enuncjacyj nowych ministrów można z całą pewnością skonstatować, że nie będzie przebudowy świata wedle recepty socjalistycznej. Naiwnością są rozważania różnych teoretycznych socjalistów kontynentalnych na temat: fabjanizm czy socjalizm gildyjny? Wiadomo, że fabjańczycy stworzyli własną doktrynę socjalistyczną w duchu Marksa, reprezentują więc socjalizm kolektywistyczny. Socjaliści gildyjni zaś zwalczają kolektywizm i propagują nacjonalizację warsztatów pracy, ograniczoną przez gildy producentów, któreby miały w ręku zarząd i kierownictwo produkcji. Rząd Mac Donalda składa się przedewszystkiem z Trade Unionistów, którzy nie myślą dziś realizować żadnego z tych maksymalistycznych programów. Są to ludzie wyrośli w twardej szkole ruchu zawodowego, w atmosferze twórczej, pozytywnej pracy, nie są doktrynerami. Program ich w zakresie polityki wewnętrznej w sumarycznem streszczeniu brzmi dość sucho: walka z bezrobociem, drogą naprawy środków komunikacyjnych, ożywienia handlu zagranicznego, podniesienia rolnictwa i rybołóstwa, nasilenia emigracji do dominjów. Bezrobocie dziś jest w Anglji zagadnieniem, które usuwa w cień wszystkie inne problemy. Nie znaczy to jednak, aby rządy labourzystów — choćby najkrótsze, nie były nowym krokiem w ewolucji stosunków społecznych w sensie przebudowy liberalnego systemu kapitalistycznego. Jak powtórne przyjście ich do władzy jest tylko ujawnieniem dokonywujących się przemian w realności socjalnej, tak znowu rządy te znajdą niewątpliwie resonans w dziedzinie stosunków społecznych. W szczególności każda reforma w zakresie organizacji produkcji zbliży Anglję do realizacji ustroju, opartego na współdziałaniu w kierownictwie i współodpowiedzialności czynnika pracy. Dość wspomnieć o billu w sprawie t. zw. rad Whitley'a, który to bill został uchwalony za pierwszych rządów Mac Donalda. Ma on na celu ugruntowanie i rozszerzenie zakresu działania t. zw. rad Whitleyowskich, będących organami porozumienia pracodawców i pracowników. Rząd obecny reprezentujący klasę robotniczą pójdzie niewątpliwie dalej po tej drodze, t. j. w kierunku racjonalizacji ustroju gospodarczego, interwencji państwa i zrównania czynnika pracy z kapitałem. Dlatego powstanie tego rządu należy zaliczyć do faktów, coraz liczniejszych na całym świecie, a świadczących w sposób oczywisty, że już ma się pod koniec liberalnemu porządkowi kapitalistycznemu i że cały świat szuka nowych form spółżycia społecznego.

a. b.

Odpowiedź Nankinu na notę Moskwy.

Chiny gotowe są do pokojowego załatwienia konfliktu, ale dotychczasowe swoje zarządzenia uważają za konieczne dla zgniecenia komunistycznej propagandy.

Nankin. 17 lipca (PAT.) Ministerstwo spraw zagranicznych wysłało do chińskiego charge d'affaires ad interim w Moskwie depeszę dla wręczenia jej rządowi sowieckiemu jako odpowiedź na ultimatum jego skierowane do rządu chińskiego.

Nota chińska zawiadamia rząd sowiecki, że niebawem zostanie wysłany z Nankinu do Moskwy pełnomocnik rządu chińskiego zaopatrzony w szerokie pełnomocnictwa, aby przedyskutować wszystkie sprawy znajdujące się obecnie w zawierzeniu pomiędzy Chinami a Sowietami.

Nota mówi, że rząd narodowy chiński żywił zawsze uczucia przyjaźni względem rządu i narodów Sowietów, jednakowoż świeżo stwierdzonych zostało na terytorjum chińskiem szereg wypadków, że organy sowieckie uprawiały propagandę szkodliwą dla istniejącego obecnie ustroju socjalnego w Chinach. Aby utrzymać porządek, władze mandżurskie wzięły w posiadanie kolej wschodnio - chińską i zamknęły konsulaty sowieckie. Władze mandżurskie zawiadamiają w raporcie, że funkcjonarjusze sowieccy kolei wschodnio - chińskiej nie przestrzegają sumiennie postanowień umowy z roku 1924, wskutek czego powstał stan nie dający się dłużej tolerować, stan, który w wysokim stopniu naruszył układ mukdeński.

Nota omawia dalej sprawę aresztowania obywateli chińskich na terytorjum Sowietów i żąda wypuszczenia ich na wolność oraz gwarancji od rządu sowieckiego, że obywatele chińscy znajdą należytą opiekę prawną na terytorjach sowieckich i zabezpieczeni będą przed wszelkiego rodzaju represjami i niebezpieczeństwami.

Nota kończy się stwierdzeniem, że rząd chiński zawsze jak najżyczliwiej będzie traktował sowieckich obywateli i kupców, przyjeżdżających do Chin dla załatwiania swoich zawodowych interesów, uważa jednak poczynione dotychczas przez siebie zarządzenia za konieczne dla zgniecenia komunistycznej propagandy i utrzymania pokoju w Mandżurji.

Odprężenie w Moskwie.

Wiedeń. 17 lipca. (PAT.) Według doniesień dzienników nastąpiło w konflikcie chińsko-sowieckim pewne odprężenie, spowodowane notą chińską do Rosji, utrzymaną w tonie pojednawczym i zapowiadającą wysłanie ze strony rządu chińskiego szczegółowej odpowiedzi na ostatnią notę sowiecką. Nota chińska podaje w końcu, że pełnomocnik chiński przyjedzie wkrótce do Moskwy celem odbycia rokowań z rządem sowieckim w sprawie wszystkich kwestji dla obu państw aktualnych.

Moskwa. 12 lipca. (PAT.) Po dwudniowych alarmach wojennych zapanowało dziś w Moskwie całkowite odprężenie. Istnieje nadzieja, że ostry konflikt sowiecko-chiński uda się zatuszować. Dzienniki sowieckie najbardziej obawiały się, że rząd chiński może nie dać na notę ZSSR. żadnej odpowiedzi i postawi w ten sposób Sowiety w sytuacji bez wyjścia. Skoro więc rząd chiński wyraził gotowość odpowiedzi, to już temsamem konflikt stracił na swej ostrości i zaistniała możliwość uregulowania nieporozumienia bez uciekania się do pomocy oręża. W Moskwie doskonale zdają sobie sprawę z tych wszystkich komplikacji i tarć, jakie mogą spowodować wojną, w szczególności wojną na Dalekim Wschodzie, i dlatego za wszelką cenę starano się jej uniknąć. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rząd sowiecki pójdzie na dalsze, daleko nawet idące ustępstwa, ażeby niebezpieczeństwo grożącego zatargu zlikwidować ostatecznie. Według wiadomości nadchodzących z Mandżurji, rząd tamtejszy w dalszym ciągu likwiduje własność sowiecką i w przyspieszonem tempie wysiedla obywateli sowieckich. Nad granicą sowiecką mają być ściągane wojska. Prasa chińska rozpuszcza alarmy o manewrach powietrznych czerwonej armji na terytorjum chińskiem i jednocześnie stwierdza, że ze względu na wewnętrzne trudności i zewnętrzną izolację, So-

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

ANTYCHIŃSKIE DEMONSTRACJE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 17 lipca (G.) Donoszą z Wiednia: Chociaż prasa sowiecka zapowiada, że rząd sowiecki dążyć będzie do pokojowego załatwienia zatargu chińsko - sowieckiego to jednak że wiece organizowane z okazji konfliktu z Chinami uchwalają rezolucje o nastrojach wojennych. W Leningradzie na wiecu uchwalono rezolucję, która zapowiada, że robotnicy gotowi są chwycić za broń przeciwko Chinom. W Czycie na Syberji wiec zorganizowany przez władze państwowe uchwalił rezolucję, twierdzącą, że wojna z Chinami, byłaby wojną o zaprowadzenie komunizmu w Chinach. W Czycie urządzono pogrom ludności chińskiej i zdemolowano kilka sklepów chińskich.

=□=

Z DNIA.

URLOP MIN. NIEZABYTOWSKIEGO.

Warszawa. 17 lipca (PAT.) Minister rolnictwa Niezabytowski rozpoczął w dniu 17 bm. urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie podsekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa Leśniewski.

ODJAZD PRYMASA ANGLJI.

Warszawa. 17 lipca (G.) Dziś o godzinie 11'20 pociągiem londyńskim wyjechał z Warszawy ks. kardynał Beurne.

ROKOWANIA PARYSKIE W SPRAWIE C. B. Z.

Warszawa. 17 lipca. (AW.) Z Paryża donoszą, że rokowania w sprawie statutu organizacyjnego Centralnego Banku Ziemskiego (kredytu długoterminowego dla rolnictwa) mają przebieg pomyślny. W najbliższych dniach powrócić ma do Warszawy p. Barański, zastępca dyrektora w ministerstwie Skarbu. Z końcem tygodnia mają też wrócić do Lwowa delegaci Tow. Kred. Ziemskiego prezes p. Żaba i wiceprezes p. Przybysławski.

Warszawa. 17 lipca. (AW.) „Gazeta Handlowa“ donosi, że Bank Ziemiański otrzymuje pożyczkę od Banku Commerciale we Włoszech, w wysokości 1 miljona dolarów. Narazie połowa tej sumy jest już przyznaną. Gwarancję pożyczki przyjął Bank Gosp. Krajowego.

JADĄ DO ROSJI PO DRZEWO.

Warszawa. 17 lipca. (AW.) Bawi tu obecnie grupa angielskich przemysłowców drzewnych, którzy zatrzymują się w Polsce kilka dni. Między nimi znajduje się p. Sym, współwłaściciel firmy Cherchel et Sym. Grupa ta udaje się do Rosji sowieckiej celem zakupu około miljona standartów drzewa.

POŁĄCZENIA Z UZDROWISKAMI MAŁOPOLSKIMI NIE ULEGŁY PRZERWIE.

Warszawa. 17 lipca (AW.) Związek uzdrowisk polskich donosi na podstawie porozumienia z min. komunikacji, że wiadomości o rzekomych przerwach w komunikacji kolejowej z Krynicą i uzdrowiskami we wschodniej Małopolsce są pozbawione wszelkiej podstawy. Komunikacja kolejowa z uzdrowiskami małopolskiemi ani na chwilę nie uległa przerwie.

UCZESTNICY ZJAZDU POLAKÓW Z ZAGRANICY W BELWEDERZE.

Warszawa. 17 lipca (AW.) Dziś w czwartym dniu zjazdu Polaków z zagranicy delegaci udadzą się do Belwederu dla złożenia hołdu marsz. Piłsudskiemu, przyczem delegacja Polaków z Argentyny wręczy marsz. Piłsudskiemu adres od Polonji argentyńskiej. Wieczorem odbędzie się w sali Doliny Szwajcarskiej bankiet dla uczestników zjazdu wydany przez komitet organizacyjny.

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

Warszawa. 17 lipca (AW.) Przy dzisiejszem ciągnieniu 3-ciej klasy państwowej loterji klasowej padły wieksze wygrane na następujące numery:

80.000 zł. na nr. 133.982
40.000 zł. na nr. 38.936
10.000 zł. na nr. 164.454
Po 5.000 zł. na nry 6337, 135.866
2.000 zł. na nr. 69.875.
Po 1.000 zł. na nry 16.672, 102.892, 105.061.
Po 500 zł. na nry 11.835, 82.757, 93.706, 106.349, 174.384, 177.665.

1.000.000 NA POGORZELCÓW W LWIU.

Warszawa. 17 lipca. (AW.) Z Wilna donoszą, że otrzymano tam wiadomość że dobroczynne instytucje w Stanach Zjednoczonych na rzecz pogorzelców w Lwiu zebrały 1,000.000 zł.

(Ciąg dalszy ze strony pierwszej).

wiety nie są zdolne do prowadzenia wojny.

Londyn. 17 lipca. (AW.) Chiny i Sowiety zbroją się gorączkowo. Starcie zbroine staje się nieuniknione. Mobilizacja w Chinach czyni szybkie postępy. Wielkie wrażenie w Moskwie wywołała wiadomość, że gen. Siemionow, przywódca emigrantów rosyjskich zamierza utworzyć ze wschodniej Syberji niezależne państwo.

=⊙=

Próba ogniowa dla paktu Kelloga.

Nowy Jork. 17 lipca. (PAT.) Reuter. Dziennik „New York World“ pisze: Obecny kryzys rosyjsko-chiński będzie dla paktu Kelloga prawdziwą próbą ogniową. Jeżeli kryzys ten nie będzie rozwiązany w sensie pokojowym, wówczas pozostali sygnatarjusze tego paktu mogliby być zmuszeni do powzięcia decyzji i zamanifestowania, czy pakt ten wogóle coś oznacza, czy nic nie znaczy. W pewnych okolicznościach obowiązek objęcia kierownictwa nad odpowiednią akcją musiałby przypaść w udziale Stanom Zjednoczonym, które nakłoniły cały świat, początkowo sceptyczny i oporny, do przyjęcia tego paktu.

=×=

24 bm. wchodzi w życie pakt Kelloga.

Waszyngton. 17 lipca. (AW.) Wobec oczekiwanego w najbliższych dniach złożenia dokumentów ratyfikacyjnych Japonji do paktu Kelloga rząd Stanów Zjednoczonych postanowił ogłosić wejście w życie paktu dnia 24 bm. Odbędzie się to w ramach wielkiej uroczystości, w której wezmą udział przedstawiciele wszystkich państw, które podpisały pakt Kelloga, względnie do niego przystąpiły z wyjątkiem Sowietów, nie posiadających w Waszyngtonie przedstawiciela.

=×=

Wszystkim, którzy z powodu bolesnej straty, poniesionej przez śmierć

śp. LUDWIKA CONDAM-CSALI

wyrazili nam swoje współczucie, a w szczególności Najczcigodniejszemu Arcypasterzowi X. Dr. Bolesławowi Twardowskiemu za odprawienie modłów u zwłok — składa z serca płynące „Bóg zapłać“

6366 **RODZINA.**

PRZYGOTOWANIA DO UROCZYSTEJ PROCESJI W RZYMIE.

Rzym. 17 lipca (AW.) Rozpoczęły się tu przygotowania do uroczystej procesji Eucharystycznej, która się odbędzie dnia 25 bm. o godz. 17'30. Fasada bazylikj św. Piotra będzie oświetlona od wewnątrz. Wojska włoskie będą ustawione na zewnątrz murów Watykanu, wzdłuż kolumnady, zaś wojska papieskie wewnątrz od strony placu.

WYCIECZKA RUSINÓW LWOWSKICH W RZYMIE.

Rzym. 17 lipca (PAT.) Przybyła tu pielgrzymka 120 Rusinów lwowskich. Wycieczka złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Doniosłe obrady parlamentu francuskiego.

Briand o długach francuskich i o przyszłej konferencji likwidacyjnej.

Paryż. 17 lipca. (PAT.) W czasie wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych, Briand zwalczał wniosek Franklin-Bouillon żądający odroczenia ratyfikacji długów do chwili przyjęcia planu Younga przez wszystkie zainteresowane państwa.

Jeżeli nie ratyfikujecie — oświadczył Briand — naszych umów z Anglją i Ameryką, jeżeli nie zapłacicie Ameryce 10 miljardów franków, należnych jej za magazyny broni i amunicji, pozostawione po wojnie, obecny gabinet nie uważa za możliwe wystosować do niej odpowiedniej noty. Jeżeli uchwalicie wniosek Franklin-Bouillon, będziecie musieli znaleść innych ludzi, dla zrealizowania waszych uchwał.

Po przemówieniu Brianda wniosek Franklin-Bouillon został wycofany.

Z kolei wycofany został wniosek deputowanego Delsol, żądający odroczenia dyskusji, aż do chwili przyjęcia planu Younga przez Niemcy.

W sprawie organizacji nowej Europy, Briand zaznaczył, że otrzymał już większą liczbę deklaracji o przyłączeniu się do jego zamiarów.

Paryż. 17 lipca. (PAT.) Na dzisiejszem rannem posiedzeniu Izby deputowanych Briand wygłosił przemówienie, w którem wykazał, że Francia nigdy nie ominęła okazji, aby przyspieszyć całkowitą likwidację spornych kwestyj powstałych wskutek wojny. By konferencja odszkodowawcza — mówił minister — mogła doprowadzić do pomyślnych wyników, jest rzeczą konieczną, aby strony biorące udział w naradach nie były krępowane imperatywnymi mandatami. Jest rzeczą niewątpliwą, że zbliżenie francusko-niemieckie już się dokonało. Wypadek Zeppelina daje jaskrawy dowód zmiany nastroju ludności Francji i Niemiec. Rząd dokonuje wszelkich wysiłków, ażeby doprowadzić do ostatecznego uregulowania wszelkich spornych kwestyj francusko-niemieckich.

Mówiąc w kwestji wniosku socjalistycznego, łączącego politykę zagraniczną Francji głównie w sprawie ewakuacji Nadrenji z ratyfikacją układu o spłacie długów, przewodniczący komisji wojskowej Fabry zaznaczył, że armja francuska nie będzie w stanie przeciwstawić się skutecznie niebezpieczeństwu, jakie stanowić będzie granica otwarta wskutek przyspieszonej ewakuacji. Bezpieczeństwo — oświadczył mówca — jest najlepszą strażą pokoju. Fabry życzyłby sobie, aby zostały usunięte wszelkie przyczyny konfliktów między Niemcami a Francją, głównie jeżeli chodzi o sprzymierzeńców wschodnio-europejskich, Czechosłowację i Polskę.

Briand odpowiadając, zaznaczył, że Francja nie dała dowodów egoizmu, kiedy Niemcy podpisując układ lokarneński, zobowiązały się oficjalnie nie domagać się rewizji granic wschodnich.

Fabry, konkludując, zaznaczył, że Francja pragnie pokoju, opartego na skutecznej gwarancji bezpieczeństwa.

=□=

Paryż. 17 lipca. (PAT.) W dalszym ciągu posiedzenia Izby deputowanych zabrał głos Herriot, który oddał hołd Ameryce za pomoc okazaną Francji w czasie wojny, uważa jednak, iż Francja ma prawo do obrony swych interesów. Nie wnikając w charakter długów ciążących na Francji, mówca wzywa swych przyjaciół do niedoskutowania nad podpisaniem układu, aby później inni nie dyskutowali wartości podpisu Francji.

POINCARE MA ZAPEWNIONE ZWYCIĘSTWO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 17 lipca. (G) Donoszą z Paryża: Panuje tu przekonanie, że wczorajsze głosowanie, odrzucające wniosek Dubois o odroczenie dyskusji w sprawie umów dłużniczych zapewnia rządowi zwycięstwo w sprawie ratyfikacji tych umów. Chodzi tylko o to, w jakiej formie Izba przeprowadzi ratyfikację i w jaki sposób da wyraz swym zastrzeżeniom. Grupy większości opracowują tekst takiego zastrzeżenia, któreby zadowoliło zarówno rząd, jak i opozycję.

Wczorajsza mowa Brianda na temat przyszłej konferencji wywołuje wrażenie, że jest to operowanie przypuszczeniami, z czego należy wnosić, że Briand nie chciał powiedzieć wszystkiego.

Paryż. 17 lipca (AW.) Przebieg dyskusji nad sprawą ratyfikacji umowy Mellon — Beranger w sprawie długów Francji w Stanach Zjednoczonych wykazał, że rząd zdobył większość Izby. Poincare zawdzięcza to swej płomiennej mowie wygłoszonej przed kilku dniami na posiedzeniu Izby.

PANEUROPA BRIANDA.

Paryż. 17 lipca (PAT.) Prasa nie przestaje omawiać projektu Brianda, dotyczącego federacji europejskiej. — „Ere Nouvelle“ oświadcza, że rzucona przez Brianda myśl zyskuje z każdym dniem nowych stronników. Niema Europejczyka, któryby nie uważał tej myśli za swoją. „Quotidien“ uważa, iż federacja stanowi dla Europy konieczność i wywołana jest potrzebą obrony przeciwko groźnej polityce protekcjonistycznej Ameryki. Chodzi więc tylko o obronę, a bynajmniej nie o wrogie posunięcia. Stanowiąc środek obrony gospodarczej, federacja państw europejskich byłaby jednocześnie gwarancja pokoju, gdyż wprowadziłaby między państwa nowe hasło solidarności. Ten jeden wzgląd wystarcza, aby myśl Brianda zyskała poparcie wszystkich ludów Europy.

Gdzie się odbędzie konferencja likwidacyjna?

Wiedeń. 17 lipca. (PAT.) Według doniesień dzienników z Londynu, pragnie gabinet angielski załatwić kwestję wyboru miejsca konferencji państw nie przez wypowiedzenie się pisemne, lecz ustne i to za pośrednictwem swego ambasadora w Paryżu. Anglia trwa nadal przy Londynie jako miejscu konferencji.

Paryż. 17 lipca. (PAT) Według wszelkiego prawdopodobieństwa, konferencja, która ma być zwołana w celu ostatecznego zlikwidowania następstw wojny, odbędzie się w Lucernie. Ambasador angielski w Paryżu ma polecenie omówienia ostatecznego tej kwestji z Briandem. Konferencja rozpocznie się prawdopodobnie 5 lub 6 sierpnia br. Weźmie w niej udział około 30 ministrów zainteresowanych państw a ponadto obserwator amerykański.

=□=

„Iskra“ zabrała na swój pokład zwłoki śp. Idzikowskiego.

Warszawa. 17 lipca. (PAT.) Polska Agencja Telegraficzna otrzymała następującą depeszę od dowódcy O. R. P. „Iskra“, kapitana Eibla:

Hortha. Dnia 15 bm. przewieziono zwłoki śp. majora Idzikowskiego na statek „Iskra“ przy asyście duchowieństwa, władz, oddziałów marynarki polskiej z bronią i oddziału żołnierzy portugalskich. Zwłoki zostały przykryte banderami polską i portugalską. Koszta pogrzebu pokrył rząd portugalski, który przesłał majorowi Kubali wyrazy uznania. Major Kubala pozostaje na leczeniu na statku „Iskra“. Jego stan fizyczny i duchowy szybko się polepsza. Za kilka dni będzie on zdolny do odbycia podróży. Major Kubala otrzymuje z zagranicy wiele telegramów z wyrazami serdecznego współczucia. Cała ludność wyspy Graciosa okazała wiele serdeczności i pomocy. Dowódca „Iskry“ złożył pewną kwotę gubernatorowi dla mieszkańców, poparzonych lekko podczas eksplozji motoru samolotu, w chwili jego lądowania. W związku z badaniem przyczyn katastrofy gubernator miejscowy potwierdził pisemnie silne strzelanie i wysadzanie motoru samolotu, szukającego nad wyspą miejsca lądawania. Ważniejsze i cenniejsze części motoru znajdują się na „Iskrze“. „Iskra“ stoi w dalszym ciągu w porcie Hortha z żałobną banderą. Przy zwłokach na pokładzie trzyma straż warta honorowa. Podpisany kapitan Eibl.

Hortha. 17 lipca. (PAT.) Zostało stwierdzone, że wypadek z samolotem „Marszałek Piłsudski“ miał miejsce d. 13 bm. o godz. 20.10. Lotnicy dwukrotnie przelatywali nad Santa Cruz, szukając miejsca lądowania. Przy samem zaś lądowaniu samolot nieszczęśliwie uderzył o mur, co spowodowało kapotaż aparatu i równoczesną eksplozję motoru.

MJR. KUBALA DZIĘKUJE PRASIE POLSKIEJ I „ISKRZE“.

Warszawa. 17 lipca (PAT.) Polska Agencja Telegraficzna otrzymała następującą depeszę z Horthy od majora Kubali: Hortha. Dziękuję Polskiej Agencji Telegraficznej i dziennikarzom polskim za zainteresowanie się naszym losem. Czuję się w obowiązku tą drogą podziękować majorowi dr. Szymkiewiczowi i dowódcy statku „Iskra“, kapitanowi Eiblowi za serdeczną opiekę i pomoc okazane bezpośrednio po wypadku. Ból zawodu łagodzi pobyt wśród swoich. Podpisany Kubala, major.

PODZIĘKOWANIE DLA RZĄDU PORTUGALSKIEGO.

Lizbona. 17 lipca (PAT.) Komendant „Iskry“ wystosował do rządu portugalskiego podziękowanie za okazaną pomoc oraz za honory wojskowe oddane szczątkom śp. majora Idzikowskiego przy okazji przenoszenia ich na pokład „Iskry“.

WSPÓŁCZUCIE PRASY WŁOSKIEJ.

Rzym. 17 lipca (PAT.) Cała prasa włoska wyraża gorące współczucie z powodu tragicznej śmierci śp. majora Idzikowskiego, podkreślając jego bohaterstwo a zarazem zaszczyt, jaki przyniosła Polsce śmierć jej syna, poniesiona w poszukiwaniu nowych dróg. Równocześnie prasa powstrzymuje się tymczasem od komentowania przyczyn wypadku.

NABOŻEŃSTWA ŻAŁOBNE.

Warszawa. 17 lipca (G.) Dziś o godzinie 11 rano w kościele św. Krzyża odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze śp. majora Idzikowskiego. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele rządu, wojska oraz cały korpus lotniczy, stacjonowany w Warszawie. Pozatem przybyło z prowincji wiele delegacyi z pułków lotniczych. Nieobecnego w Warszawie szefa departamentu lotnictwa pułk. Rayskiego zastępował pułk. Jasiński.

Warszawa. 17 lipca (G.) Donoszą z Nowego Jorku: Z inicjatywy poselstwa polskiego w Waszyngtonie odbyło się w kościele Serca Jezusowego nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. majora Ludwika Idzikowskiego. W nabożeństwie tem wzięła udział delegacja lotników armji Stanów Zjednoczonych w ilości 10 osób, oraz przedstawiciele sztabu generalnego i władz amerykańskich. Równocześnie odbyły się nabożeństwa żałobne we wszystkich miastach amerykańskich, w których znajdują się konsulaty i placówki polskie.

Depesza kondolencyjna Costeza i Bellonte'a.

Paryż. 17 lipca. (PAT.) Lotnicy Costez i Bellonte nadesłali na ręce ambasadora Chłapowskiego następujący list: W dniu ciężkiej żałoby dla lotnictwa polskiego i wszystkich krajów, składamy wyrazy sympatji oraz głębokiej boleści, jaką odczuliśmy na wiadomość o smutnym wypadku, w którym znakomity pilot Idzikowski postradał życie. Prosimy oświadczyć rodzinie śp. mjr. Idzikowskiego nasze najszczersze wyrazy współczucia oraz dać znać majorowi Kubali, jak wielki udział przyjmujemy w strasznej boleści, którą odczuwa z powodu utraty swego najlepszego towarzysza, zapewniając go o naszej głębokiej i serdecznej przyjaźni.

Autorytatywne wyjaśnienie przyczyny katastrofy.

Paryż. 17 lipca (PAT.) Attache wojskowy przy ambasadzie Rzeczypospolitej otrzymał od dowódcy statku „Iskra“ kapitana Eibla depesze treści następującej: Z powodu złego działania silnika, lotnicy nasi zboczyli w kierunku Azorów, nad któremi silnik zaczął tracić tyle obrotów, że zmuszeni byli do niezwłocznego lądowania. Poprzednie wypuszczenie benzyny spowodowało wskutek wydzielenia się gazów utratę przytomności Idzikowskiego. Płatowiec ladując, uderzył w mur i wywrócił się. Kubale nieprzytomnego udało się wyciągnąć. Nastąpiła eksplozja zbiorników i pożar.

STAN ZDROWIA MJR. KUBALI.

Paryż. 17 lipca. (PAT.) Prasa podaje wiadomość o przybyciu do Horthy żaglowca „Iskra“ ze zwłokami mjr. Idzikowskiego. Prasa zaznacza, że stan zdrowia mjr. Kubali nie pozwala mu jeszcze na udzielenie bliższych informacyi. Lekarze zalecają mu zupełny spokój.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA ŚP. IDZIKOWSKIEGO WE LWOWIE.

W piątek dnia 19 bm. odprawione zostanie w tutejszej Bazylice Archikatedralnej obrz. łać. o godz. 9-tej uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze zmarłego bohaterską śmiercią lotnika śp. majora pilota Ludwika Idzikowskiego.

Czy wogóle jest możliwy przelot z Europy do Ameryki.

Dyskusja w francuskich kołach lotniczych.

Paryż. 17 lipca. (AW.) Tragiczna śmierć mjra Idzikowskiego i nieudały lot światowej sławy pilota Costesa, stały się przyczyną rozważań w tutejszych kołach lotniczych, czy wogóle możliwy jest przelot Atlantyku ze strony Europy. Costes wypowiedział zdanie, że uważa to tylko za kwestię przypadku jakiegoś niezwykle szczęśliwego układu warunków atmosferycznych. Sytuacja, która panuje normalnie nad Atlantykiem, gdzie na dwóch trzecich drogi wieją wiatry od strony Ameryki ku stronie Europy, a tylko na jednej trzeciej wiatry pomyślne dla lotników europejskich, w dzisiejszym stanie lotnictwa przelot uniemożliwia.

Sytuacja na jaką natknęli się nad Azorami Costes i Bellonte, oraz Idzikowski i Kubala jest murem nie do przebycia, — a zdaniem meteorologów trasa wiodąca przez Azory jest stosunkowo najpomyślniejsza ze wszystkich tras, jakie można obrać dla przelotu. Coprawda powaga meteorologów została po ostatnich dwu lotach transatlantyckich mocno zachwiana. Toteż w kołach lotników zaczyna się utwierdzać przekonanie, że ta właśnie trasa, którą meteorologowie uważają za najcięższą, a mianowicie wiodącą z Baldonnel w Irlandji do Nowej Fundlandji, jest właśnie najłatwiejszą do pokonania. Hipotezie tej nadaje prawdopodobieństwo fakt, że tą właśnie trasą odbył się jedyny do pewnego stopnia udały lot atlantycki lotników Fitzmaurice. Koehla i Huehnefelda na „Bremem“. Lotnicy ci wprawdzie nie dolecieli do stałego lądu amerykańskiego, ale zawsze dotarli do wysepki Greenly Island, odległej o 8 km. od Labradoru.

W świetle tych przypuszczeń fachowców francuskich, zamierzony lot polski Klisza i Kowalczyka na „Polonji“ ma wielkie szanse powodzenia. Jak wiadomo lotnicy nasi mają właśnie zamiar przelecieć z Baldonnel do Now. Fundlandji i stamtąd już nad lądem amerykańskim do Chicago.

Costez wystartuje do nowego lotu.

Berlin. 17 lipca. (PAT.) Donoszą tu z Paryża, że lotnik Costez zamierza jeszcze przed końcem bieżącego tygodnia po ponownem zbadaniu stanu swego samolotu wystartować do nowego lotu transatlantyckiego. Oświadczyć on miał, że dla przelotu nad Atlantykiem trzeba samolotu, którego promień działalności wynosi conajmniej 10.000 klm, ponieważ zawsze liczyć się należy z wiatrami pdzeciwnymi.

=⊙=

CO ROBIĄ KLISZ I KOWALCZYK?

Warszawa. 17 lipca (AW.) Wobec pogłosek jakie się ukazały w prasie, o rzekomym starcie lotników Klisza i Kowalczyka do Baldonnel w Irlandji. „Dobry Wieczór“ donosi z Mediolanu, że wiadomość ta jest nieprawdziwa. Lotnicy Klisz i Kowalczyk udali się dziś rano samochodem w towarzystwie lotników amerykańskich, którzy przed kilku dniami przylecieli z Old Olchard do Rzymu, na zwiedzenie fabryki motorów Isotta Fraschini.

Likwidacja wpływów P. P. S. w Kasie chorych.

Warszawa. 17 lipca. (AW.) W dalszym ciągu rozwiązano zarządy powiatowej Kasy Chorych w Piotrkowie i Radomsku. Komisarzem rządowym obu tych Kas zamianowany został dotychczasowy komisarz Kasy Chorych w Żyrardowie p. Wawrzyniec Kazek.

Warszawa. 17 lipca (AW.) „Ekspres Poranny“ donosi, że zarząd łódzkiej Kasy chorych postanowił zaskarżyć do Trybunału Administracyjnego decyzję Rządu, mianującą komisarza rządowego w łódzkiej Kasie chorych. Komisarzem tym jest p. Łopuszyński. Z ramienia zarządu Kasy chorych w Łodzi skargę popiera poseł Lieberman.

Warszawa. 17 lipca. (AW.) „Kurjer Warsz.“ donosi, że w najbliższych dniach obradować ma rada naczelna PPS. Na porządku obrad znajdzie się sprawa licznych ostatnio wypadków rozwiązywania rad i zarządów Kas chorych.

=×=

Znowu katastrofa autobusowa.

Łódź. 17 lipca (AW.) Wczoraj o godzinie 10 wiecz. na szosie Stryków—Zgierz wydarzyła się straszna katastrofa autobusowa. Od strony Strykowa jechał autobus wypełniony pasażerami w liczbie 30 osób. Kierujący wozem szofer Łuczyński pędził z niedozwoloną szybkością, gdyż nie chciał się dać wyprzedzić pędzącemu za nim drugiemu autobusowi, który ze względów konkurencyjnych chciał prędzej stanąć na miejscu. W pewnej chwili Łuczyński zauważył rowerzystę, który pędził wprost na autobus. Łuczyński skręcił tak mocno, że autobus wpadł do głębokiego dołu i przewrócił się do góry kołami. Z pod rozbitego autobusu wydobyto 7 osób ciężko rannych. Jedna kobieta zmarła w drodze do szpitala. Kilkunastu pasażerów odniosło lżejsze obrażenia.

KATASTROFA SAMOCHODOWA.

Bydgoszcz. 17 lipca. (AW.) Jadący szosą opodal Kłobuczyna samochód kupca Skaj z Kościerzyna przewrócił się wskutek pęknięcia opony i mocnego zahamowania. Znajdujący się w samochodzie Skaja z żoną, dyrektor Banku Ziemiańskiego w Grudziądzu Hereczyński i właściciel młyna Górny zostali wyrzuceni z siedzeń z taką siłą, że przebili głową dach limuzyny i upadli na szosę w odległości 5 m od samochodu. Wszyscy odnieśli ciężkie rany. Samochód stanął w ogniu i spalił się doszczętnie.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Przegląd prasy.

JESZCZE „PANEUROPA“.

„Kurjer Poranny“ rejestruje głosy opinji zagranicznej o projekcie „Pan-Europy“:

„Inicjatywa Pan-Europy nie zapobiegnie trudnościom i nie stworzy wyjścia z sytuacji wysoce dramatycznej. Prasa włoska wyszydza ten plan, nacjonaliści niemieccy widzą w nim postęp, angielski organ Mac Donalda jest nawet oburzony tą licytacją w internacjonaliźmie i twierdzi, że projekt Brianda oddaje złą usługę pokojowi świata i że plan jego jest „wydobyty z zakurzonego i zapomnianego zakątka“, a dąży do „podziału świata na rozdzielone i groźne dla siebie nawzajem jednostki“, podczas gdy robotniczy rząd angielski opiera się na szerszej podstawie, na internacjonaliźmie, którego granice nie leżą w Europie, i nawet nie w angielskiem „światowem władaniu“. Wiemy, co o tym planie myślą niemieccy demokraci od p. Koch-Wesera. A socjaliści francuscy, najwierniejsi wykonawcy rozkazów Drugiej Międzynarodówki? „Le Peuple“ pisze: „Teoretycznie można sobie wyobrazić, że federacja europejska stworzy warunki zdolne umożliwić nieunikniona powszechną rewizję traktatów 1919 roku. Faktycznie jednak można będzie myśleć o utworzeniu takiej federacji dopiero po rewizji najbardziej naglących kwestyj. Byłoby absurdem chcieć przypuszczać, że plan reorganizacji Europy miałby widoki powodzenia wprzód zanim nie zostaną uregulowane w ich całości problemy zawarte w formule: likwidacja wojny“.

Charakterystyczne są wyjaśnienia i bardziej konkretne, niż onegdajsze, — „Przedświtu“, który, co jest rzeczą znamienną, powołuje się na autorytet „Daily Herald'a“:

„A jako socjaliści musimy podkreślić, że bez realizacji wielkich federacyj między państwowych, bez tworzenia wielkich organizmów gospodarczych, wykluczoną jest przebudowa ustroju społecznego, stworzenie państwa socjalistycznego. I dlatego wydaje się nam, że socjaliści wszystkich krajów winni całą siłą projekty federacji Europy poprzeć.

Obawiamy się, że tak się nie stanie. Już wypowiedzenie się „Daily Herald'a“, organu Labour Party, świadczy, że tradycje polityki narodowej zbyt silnie się wżarły w niektóre partje socjalistyczne, i że pójdą one raczej po linji tradycyjnej polityki danego państwa, niż po linji tworzenia nowych, nadrzędnych organizmów politycznych“.

„Chwila“ umieszcza rzeczowy ale i... sceptyczny artykuł dr. Schwarzbarta, który kończy się melancholijnie:

Ale Aristide Briand i jego plan ostatni wcale nie czynią wrażenia apostolstwa w polityce, choć zarzuca mu to nacjonalistyczna prasa francuska.

Plan Brianda jest raczej polityką ściśle francuską, posługującą się w danej chwili apostolstwem paneuropejskiem...

Nie ma powodu ani do oburzenia, ani do entuzjazmu...

KASY CHORYCH.

Zdecydowana i konsekwentna działalność Ministra Pracy, zmierzająca do uzdrowienia chorych „Kas Chorych“, doprowadza do pasji socjalistów. Nasilenie tego gniewu wskazuje na to, że stosuje się dobre środki i celowe. Wobec braku argumentów rzeczowych, prasa socjalistyczna aranżuje atak na osobę Ministra. „Robotnik“ pisze:

Takie gesty rozpaczy nie przekonają nawet czytelników „Robotnika“.

P. Prystor przekreślił swoje „wczoraj“, sam przekreślił, własnemi rękami. Zapisze jego nazwisko złotemi zgłoskami w swojej „księdze pamiątkowej“ — „Lewiatan“. P. Prystor pozostanie w dziejach ruchu robotniczego w Polsce jako... „bierne narzędzie“ w rękach „Lewiatana“.

KONCESJA HARRIMANA.

Dokoła koncesji na elektryfikację zachodnich województw, prasa opozycyjna podnosi alarm. Duża jest w tem demagogji, ale nie brak argumentów rzeczowych, które czynniki miarodajne będą musiały skrupulatnie rozważyć. „Gazeta Warszawska“ ostrzega, że Harriman będzie heroldem niemczyzny w Polsce, co zagraża interesom obrony państwa; za Harrimanem pragnie się ukryć A. E. G. (Allg. Elektrizitaetsgesellschaft):

Firma A. E. G. współpracuje ściśle z rządem niemieckim. Prezesem jej był słynny minister Rathenau, a w zarządzie siedzą wybitni politycy niemieccy.

Przeto ze stanowiska obrony państwa układ p. Siwickiego z Harrimanem powinien być bez dyskusji odrzucony.

„Robotnik“ przypomina, że Czechosłowacja identyczną ofertę odrzuciła:

Wskażemy tutaj na Czechosłowację. Harriman również i w tem kraju ubiegał się ostatniemi miesiącami o koncesję elektryfikacyjną; przyrzekał wiele, obiecywał wykonać plan elektryfikacyjny przy pomocy sił i środków technicznych wyłącznie czeskosłowackich. A jednak rząd czeskosłowacki ofertę Harrimana odrzucił odrazu, nie rozpatrując szczegółów. Odrzucił zaś dlatego, że pomimo iż w rządzie czeskosłowackim ministrem robót publicznych nie jest „socjalista“ a la Moraczewski, rząd tamtejszy uważał, że przyznawanie monopolu elektryfikacyjnego kapitałowi prywatnemu, kapitałowi obcemu, kapitałowi, finansowanemu przez Harrimana, jest szkodliwe i niebezpieczne.

Ofertę „harrimanowską“ trzeba i u nas odrzucić. Elektryfikacja zaniedbanych pod tym względem połaci Polski, gospodarczo i finansowo kalkuluje się na tyle korzystnie, że da się przeprowadzić bez Harrimana, z korzyścią dla kraju, dla zainteresowanych związków samorządowych i bez wyzysku ludności, połacie te zamieszkującej.

APOLLO! DZIŚ PREMIERA WIELKIEGO PODWÓJNEGO PROGRAMU!
LAURA LA PLANTE W BAJECZNYM „JEDYNACZKA“
MELJODRAM. :-: PUŁKU“ :-:
GENJUSZ TO JA! (TERAZ, ALBO NIGDY)
W gł. roli: PATSY RUTH MILLER i GLENN TRYOK

Doniosłe dla kolejarzy rozporządzenie.

Warszawa. 17 lipca. (AW.) Uchwalony przez Radę ministrów projekt rozporządzenia o zaopatrzeniu emerytalnem etatowych pracowników kolejowych i pozostałych po nich wdów i sierot, oraz o odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki, zawiera jak informują szereg postanowień, które przez rzesze kolejarskie przyjęte będą z wielką ulgą.

Rozporządzenie nadaje pracownikom kolejowym prawa emerytalne równe z tymi, jakie od 3 września 1926 posiadają pracownicy nieetatowi. W razie rozwiązania stosunku służbowego przed uzyskaniem prawa emerytalnego, pracownik nie traci uzyskanej wysługi emerytalnej. Poza świadczeniami emerytalnemi rozporządzenie przyznaje również renty inwalidzkie. Ważne to rozporządzenie ma być ogłoszone w Dzienniku Ustaw jeszcze w ciągu lipca br. i obowiązywać będzie od 1 sierpnia br.

Kino „LEW“ Dziś po raz ostatni Kino „LEW“
„W KRAJU SREBRNEGO LWA“ realizacja BERNARDA KELERMANA.
Jutro niebywała sensacja CARLO ALDINI w dramacie p. t. „Dwa piekielne dni“.

OLBRZYMI POŻAR TERENÓW NAFTOWYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 17 lipca. (G) Z Bukaresztu donoszą: Dzienniki podają opisy olbrzymiego pożaru, który od 42 dni szerzy się w okręgu naftowym Moreni. Ogień w ostatnich dniach pomimo gwałtownej akcji ratowniczej raczej się wzmógł na sile. Zdaniem „Adeverul“ pożar ten jest największym pożarem naftowym, jaki się kiedykolwiek wydarzył. Nawet wielkie pożary amerykańskie nie mogą się porównać z katastrofą w Moreni. Dotychczasowe straty obliczane są na 200 milionów lei.

EMIGRACJA ROSYJSKA PROTESTUJE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 17 lipca. (G) Donoszą z Paryża: Związek rosyjskich kupców, przemysłowców i finansistów na emigracji wystosował do Mac Donalda deklarację, protestującą przeciwko ewentualnemu wznowieniu stosunków dyplomatycznych między Anglją i ZSSR. W deklaracji tej związek wskazuje na to, iż polityka rządu sowieckiego oparta jest w dalszym ciągu na niesłychanym ucisku i gnębieniu wszystkich warstw narodu rosyjskiego. Ewentualne nawiązanie stosunków z Anglją przedłuży termin krwawej dyktatury w Rosji ze szkodą dla narodu rosyjskiego i całej ludzkości.

SPRAWA KANONIZACJI PIUSA X.

Rzym. 17 lipca (PAT.) W przeciwieństwie do poprzednich wiadomości okazuje się, że proces kanonizacyjny papieża Piusa X nie został jeszcze ukończony. Akta procesu kanonizacyjnego dotychczas nie zostały jeszcze przekazane kongregacji obrządków.

POGODA W CZWARTEK.

Warszawa. 17 lipca (Tel. wł.) — **Komunikat Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.** Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 18 bm.: Na północy, oraz częściowo w środku Polski zachmurzenie duże i miejscami deszcz, pozatem na ogół jeszcze dość pogodnie. Rankiem lekka mgła. Dość ciepło. Słabe lub umiarkowane wiatry zachodnie.

BEZROBOCIE W NIEMCZECH.

Berlin. 17 lipca (AW.) Ogólna liczba bezrobotnych pobierających zasiłki wynosi 951.000 osób. Liczba bezrobotnych jest większa o 200.000 w porównaniu z tym samym rokiem w roku ub.

LUKSUSOWY YACHT WYLECIAŁ W POWIETRZE.

Nowy Jork. 17 lipca (AW.) Podczas napełniania zbiorników benzyną w porcie Hampstead wyleciał w powietrze luksusowy yacht „Venonah“ należący do amerykańskiego multimiljonera Jamesa Stillmana. Większość załogi zdołała się uratować. Dwaj marynarze ponieśli śmierć, kilku jest ciężko rannych.

TRANSPORT BAWEŁNY PRZEZ GDAŃSK.

Gdańsk. 17 lipca (AW.) Wynik odbytych w dniach 10 i 11 bm. w Bremie rokowań w sprawie dowozu bawełny dla Polski przez Gdańsk, jest o tyle dodatni, że kilku importerów bawełny w Bremie postanowiło w jesieni rb. skierować kilka tysięcy beli do Gdańska.

DLACZEGO NIE PRZYBYLI NASI RODACY Z LITWY?

Warszawa. 17 lipca. (AW.) W związku z nieobecnością delegacji litewskiej na zjeździe Polaków z zagranicy otrzymujemy następujące informacje: Na zjeździe brak przedstawicieli ugrupowań z Rosji sowieckiej i Litwy. Sprawa nieobecności delegatów z Rosji była dostatecznie oświetlona. Polacy z Litwy nie przybyli na zjazd na skutek istniejącego na Litwie zakazu władz litewskich wyjeżdżania do Polski. Nikt z Polaków obywateli Litwy dotąd nie zdołał uzyskać pozwolenia na wjazd do Polski nawet w sprawach osobistych. Władze litewskie swój zakaz motywują brakiem stosunków dyplomatycznych z Polską. Dziesięć lat trwająca izolacja ludności polskiej Litwy od Rzeczypospolitej potrzebną jest rządowi litewskiemu do przeprowadzenia całkowitej eksterminacji żywiołu polskiego na Litwie.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

POŻAR CENTRALNYCH WARSZTATÓW SAPERSKICH.

Warszawa. 17 lipca. (PAT.) Dziś o godz. 6.30 wieczorem wybuchł pożar w centralnych warsztatach saperskich na Powązkach. Pożar objął dwa duże drewniane budynki, w których mieszczą się składy smoły, benzyny, papy i przyrządów saperskich. Dzięki szybkiej akcji ratunkowej pożar zdołano zlokalizować. W akcji ratunkowej biorą udział wszystkie oddziały warszawskiej straży ogniowej i wojsko. Silne oddziały policji konnej i pieszej pilnują porządku, nie dopuszczając nikogo do miejsc, w których trwa dotychczas akcja ratunkowa.

SPRAWA NIEWYPŁACANIA NALEŻNOŚCI ZA DOSTAWY PRZEZ PKP.

Wadszawa. 17 lipca. (AW.) Na konferencji odbytej u p. ministra komunikacji w sprawie niewypłacania należności za dostawy ustalono:

1) że chwilowy brak środków pieniężnych spowodowało wstrzymanie wypłat; 2) odprężenie oczekiwane jest za 2 do 3 miesięcy. Zaprojektowane czasowe zarządzenia:

1) równomierne częściowe pokrywanie zaległości głównie mniejszych z posiadanych przez Dyrekcje środków pieniężnych, 2) niewstrzymywanie przyjmowania przez dyrekcje kolejowe materjałów, dostarczanych zgodnie z umowami dostaw, 3) możliwość otrzymania przez wskazane banki krajowe i akceptowane przez ministerstwo skarbu listów gwarancyjnych ministerstwa komunikacji z wyszczególnieniem firmy, sumy i terminu płatności, z tem, że pod te gwarancje banki będą mogły udzielić dostawcom kredytów, — zostały przez ministra komunikacji przychylnie przyjęte

P. FILIPOWICZ PRZYBYŁ DO KRAJU.

Warszawa. 17 lipca (AW.) Do Polski przybył min. Tytus Filipowicz poseł Rzeczypospolitej w Stanach Zjednoczonych. Min. Filipowicz udaje się obecnie do Zakopanego, poczem przybędzie do Warszawy, celem porozumienia się z min. Zaleskim, którego przyjazd jest oczekiwany w końcu b. miesiąca.

GRANICA KANADYJSKO - AMERYKAŃSKA BĘDZIE ODRUTOWANA.

Londyn. 17 lipca. (AW.) Donoszą tu, że do kongresu amerykańskiego wpłynął wniosek o ogrodzenie kanadyjsko-amerykańskiej granicy na przestrzeni 5 tys. km. płotem z drutu kolczastego wysokości 2 metry, celem uniemożliwienia szmuglu alkoholu z Kanady do Stanów Zjednoczonych.

PO ZAKOŃCZENIU WOJNY RELIGIJNEJ W MEKSYKU.

Nowy Jork. 17 lipca. (PAT.) Polski konsul generalny w Meksyku Merdinger z małżonką wydał dnia 16 bm. obiad na cześć dygnitarzy Kościoła katolickiego, którzy w związku z zakończeniem konfliktu religijnego powrócili do Meksyku. Po obiedzie odbył się raut w salonach konsulatu.

ZATONIĘCIE OKRĘTU.

Buenos Aires. 17 lipca. (AW.) Niedaleko portu Valpareiso utonął grecki okręt transportowy „Abkao“. Z załogi liczącej 40 marynarzy udało się uratować tylko jednego.

Londyn. 17 lipca (PAT.) Z Santjago donoszą, że uratowano jeszcze jednego z członków załogi transportowca „Abtao“, który uległ rozbiciu. Przypuszczają, że pozostała załoga zaginęła. Na miejsce wypadku przybyły liczne torpedowce, których załogi twierdzą, że na falach widziały zwłoki ofiar katastrofy. Załoga parowca „Abtao“ składała się z 43 osób.

Z dyskusji polsko-czechosłowackiej.

Na Słowaczyźnie, lipiec br.

Nawiązując do niedawnych naszych uwag na temat „Czechosłowacja i jej sąsiedzi", przesłanych z końcem ub. miesiąca z Pragi, pragniemy omówić bardziej szczegółowo różne możliwości polityczne wypływające w chwili obecnej z faktu sąsiadowania ze sobą Polski i Czechosłowacji.

Otóż przypominamy, że punktem wyjścia naszych ówczesnych rozważań były dwa artykuły jednego z dzienników praskich, mówiące o niebezpieczeństwie dla Czechosłowacji sąsiedztwie Niemiec, Austrji i Węgier, konieczności natomiast większego jeszcze zbliżenia z sąsiadem polskim. Konieczność tego zbliżenia potwierdziliśmy całkowicie, uznając punkt widzenia owego dziennika praskiego za najzupełniej słuszny. Dziś zamierzamy podkreślić moment wysunięty tam wtedy z powodu, uroczystości polsko-węgierskich z okazji przewozu zwłok gen. Bema. Dziennik praski napisał wyraźnie: „nie lekceważmy sobie podszeptów węgierskich w Polsce!" oraz dalej „wizyta min. Zaleskiego w Budapeszcie była przykrą rzeczą dla Czechów". Wszystko to daje powód do skonstatowania pewnych elementarnych faktów, znanych niewątpliwie doskonale i w Pradze.

A zatem: łączność interesów w wielu punktach nie wyklucza jednak ich rozbieżności między temiż samemi państwami w pewnym szczególe lub kilku szczegółach. Ponadto: zewnętrzne objawy sentymentów należy odróżniać od realnej pracy dla swoich żywotnych interesów.

W szczególności zwróciło naszą uwagę nawoływanie do zbliżenia słowacko polskiego. Słowacy jako ci, którzy najlepiej znają Węgrów mieliby zadanie przekonać Polaków, że zbliżenie węg.-polskie pozbawione jest realnych podstaw, wogóle zaś: pozyskać sobie przyjaźń polską, aby nią równoważyć propagandę węgierską.

Kolejno przejdziemy poszczególne punkty naszego założenia. Najpierw dotkniemy sprawy ustosunkowania się Polski i Czechosłowacji do wspólnych sąsiadów. Sąsiadów tych jest dwu: Rumunja i Niemcy. Stosunek do pierwszej jest u obu państw jednakowy, utwierdzony sojuszem, opierający się na rzeczywistej przyjaźni. Natomiast stosunek do Niemiec jest odmienny.

O ile chodzi o Polskę, stosunek ten jest dosyć napięty, nieuregulowany ani traktatem handlowym, natomiast o stosunku między Pragą a Berlinem mówi się, że się on od lat stale polepsza.

Inaczej też wygląda stosunek mniejszości niemieckiej w obu państwach do ich rządu. W Polsce mniejszość ta — licząca zresztą około 3 procent ogółu ludności Państwa — odtychczas nie umiała sobie zdobyć zaufania większości polskiej. W Czechosłowacji mniejszość niemiecka — czwarta część ogółu ludności — bierze udział w rządach państwem. Berlin często dosyć lansuje pogłoski o możliwości zbliżenia i porozumienia z Czechosłowacją. Gra ta jest przejrzysta. Pragnie się oddzielić od siebie oba państwa słowiańskie, nad to o wiele silniejsza jest w Niemczech chęć zaboru Wielkopolski, Pomorza i Śląska niż niemieckiego pogranicza Czech i Moraw. Te ostatnie okolice swoim systemem gospodarczym ciążą ku Dunajowi i interesy ich często sprzeczne są z interesami Rzeszy, wobec czego sami Niemcy czescy naogół bardziej chłodno już się odnoszą do myśli połączenia się z Rzeszą. Tak wytwarza się znośny modus vivendi między Pragą a Berlinem. Praga jednak nie powinna iść jednak zbyt na lep swego północnego sąsiada. Tylko oparcie o Polskę może uchronić Czechosłowację przed zalewem germańskim w przyszłości, uchronić nie tylko Czechów, lecz i Słowaków.

Tak przychodzimy do drugiej kwestii: stosunków polsko-węgierskich i polsko-słowackich, względnie ustosunkowania się Pragi do związków Warszawy z Budapesztem. Tu musimy chyba raz znowu przypomnieć, że zbliżenie polsko-węgierskie nie jest przecież zwrócone przeciw Małej Ententce. Jak słusznie podniesiono w debacie zagranicznej w parlamencie praskim pod koniec ub. mies., Polska w związkach z Małą Ententą nie może znaleźć zabezpieczenia na wszystkie swe fronty, dlatego szukać musi innych jeszcze przyjaciół, którzyby jej system bezpieczeństwa uzupełnili — myślimy o naszej wschodniej granicy, dokąd się za nią pojawiają wrogie nam nastroje. Zarzutów tu nam Praga robić nie ma podstawy, tem bardziej, że pewne koła czeskie wyraźnie szukają zbliżenia z Niemcami, a nawet z Litwą, zajmując stanowisko dość dziwne wobec sprawy wileńskiej. Zbliżenie ze sympatycznym tak bardzo narodem słowackim jest nam miłe, pracuje się nad niem obustronnie, postępować będzie ono zapewne jeszcze lepiej, jeśli teraz Praga będzie je popierać.

Czechosłowacja może mieć do polityki polskiej pełne zaufanie. W interesie Polski leży mieć choć część swej zachodniej granicy ubezpieczoną przez przyjaznego sąsiada. Sąsiad ten powinien być jak najsilniejszym, to też żadnej akcji przeciw czechosłowackiej Polska popierać nie będzie. Musi jednak spodziewać się, że tak samo wzgląd na Polskę grać będzie odpowiednią rolę w kierownictwie polityki czechosłowackiej.

h — k b — l.

PODCZAS URLOPU

możesz w spokoju używać rozkoszy kąpieli słonecznych, jeżeli używać będziesz

LESCHNITZERA

maści i mydła

przeciw piegom. Są to bowiem naukowo wypróbowane preparaty o niezawodnej skuteczności.

W aptekach i drogerjach maść 3·15, mydło 2·30 -- Gdzie niema, wprost u firmy Apt. Drancz i Ska, Bielsko. 3562 t

Est modus in rebus.

Dziwną chorobą literatury współczesnej jest brak taktu. Wolnomyślicielstwo i liberalizm słowa obalają wszelkie granice przyzwoitości, dążąc w sposób krzykliwy i pozujący na oryginalność do rewizji przyjętych pojęć i kultów. Krytyka chce tropić różne „zakłamania" podważając wiezy obyczajowe, ośmiesza wieszczów i bohaterów narodowych wykazując ich słabostki ludzkie, nie zważa jednak, że pod pokrywką walecznego rewizjonizmu kryje się najczęściej snobizm zwyczajny i zarozumialstwo. Gorzej jednak jeśli za cel obiera sobie rzeczy najświętsze dla ogółu, jak religię.

Trudno sobie wytłumaczyć prawdziwe motywy jakie kierowały Emilem Ludwigiem w pisaniu Syna Człowieczego powieść z życia Chrystusa. (w przekładzie i ze wstępem Pawła Hulki-Laskowskiego). Może był to popęd za modą pisania powieści biograficznych, chęć wywołania senzacji i zrobienia sobie reklamy, zainteresowania ogółu; a może działały tu, co prawdopodobniejsze jakieś zakulisowe potajemne siły, celowo zorganizowane.

Jezusem zajmowało się już wielu skrajnych myślicieli i pisarzy, jak Strauss, Renan, Barbusse i inni, doszukując się w nim czy to prawdy transcedentalnej, historyczności, lub stylizacji poetyckiej. Książka Ludwiga zbliża się może najwięcej do dzieła Renana rekonstruującego życie Jezusa. Obaj widzą w nim człowieka przejętego swą misją wieszczą. Podczas jednak gdy u Renana, owego nieszczęśliwego odstępcy swej wiary, widać na każdym kroku tęsknotę do nieskończoności, umiłowanie ideału i żal podświadomy za utraconemi dogmatami, na które racjonalizm pisarza się nie godzi i wskutek tego rozterkę wewnętrzna, u Ludwiga niema zupełnie śladu głębszego przeżycia dramatu najwyższych idei. Aczkolwiek i książka Renana jest zupełnie niezgodna z podstawami naszej religji, jednak opromienia ją uczucie autora i wielki blask poezji, u Ludwiga natomiast widzimy tylko sztywne i obojętne nastawienie, stojące w rażącej sprzeczności do tematu. Ludwig nie rozumie zupełnie spraw, które się rozgrywały nad jeziorem Genezaret, obca jego psychika potrafi ła się ustosunkować tylko czysto zewnętrznie do najwyższych problemów Objektywizm w traktowaniu przedmiotu miała mu zastąpić sucha erudycja, która jednak przyznać to trzeba, pomogła mu tylko do dobrego syntetycznego, choć trochę sztucznego, ujęcia tła dziejowego, oraz zilustrowania sprzeczek, formalizmu, oraz rozbicia wewnętrznego różnych sekt żydowskich.

Krótko przedstawia Ludwig życie Jezusa — aż do obudzenia się w nim posłannictwa pod wrażeniem Jana Chrzciciela — zajmując się głównie Jego nauczaniem i Męka. Chrystus jest u niego tylko Człowiekiem, który dopiero podczas swojego działania i pod wpływem swych uczni i zaufania ludu uświadamia sobie swą rolę. Celowo zamilcza też autor o wielu oznakach wyższej Jego mocy, które nastręczały mu trudności, starając się tłumaczyć inne w sposób naturalny. Tak np. wskrzeszanie zmarłych i uzdrawianie chorych miało polegać tylko na wierze chorego i sugestji ogółu. Dziwna rzecz tylko, że opierając się na ewangeljach, autor czerpie z nich tylko niektóre fakty, nie umiejąc rozprawić się z innemi niewygodnemi dla jego tezy i pomijając je dlatego.

Przez zręczną żonglerkę niektóremi zdaniami lub zdarzeniami wyjętemi z Pisma Świętego, umieiscowionemi następnie na innem tle przez autora i oświetlonemi dowolnie, osiąga Ludwig fałszywy obraz Chrystusa, niepozbawionego wielu ludzkich słabości. W ten sam sposób zniekształca postacie apostołów, pozbawiając ich zupełnie jakichś potężniejszych wzlotów, za wyjątkiem Judasza, który aczkolwiek zdradza, usprawiedliwiony jest jednak przez autora swem rozczarowaniem wewnętrznem.

Podobna tendencyjność w przedstawieniu psychiki, uwydatnia się jaskrawo w przedstawieniu całości zdarzeń. Autor zmienia ich porządek według swej potrzeby i operuje dowolnie cytatami dla uzasadnienia swych wywodów, nadając im w ten sposób pozory bezstronności.

Całość sztywna i oschła robi wrażenie sztucznego posklejania niektórych wypadków i nauk ewangelicznych; w celach obniżenia kultu religijnego. Przyznać trzeba, że robota prowadzona jest sprytnie. Oddźwięki sympatji dla zamiarów i cierpienia Chrystusa usypiają czujność czytelnika, a opieranie się na Piśmie św. nadaje mu cechy objektywizmu, które pozwala autorowi na swobodne szerzenie własnych sugestji. Książka Ludwiga jest jeszcze jednym dowodem arogancji i nietaktu znanych czynników, gdyż nie wypływając z żadnych przeżyć wewnętrznych obliczona jest tylko na obniżanie największych uczuć ogółu. Zdrowy instynkt polskiego czytelnika potraktuje tę trującą książę, jak należy.

Żuk.

Z za kulis szpiegostwa i fałszerstw.

ORŁOW, PAWŁONOWSKI I SKA.

Berlin, w lipcu.

Od kilku lat niepokoją świat sensacyjne tajne dokumenty, publikowane zwykle przy wielkiem biciu dzwonów na alarm, a po niejakim czasie demaskowane, jako zręczne fałszerstwo. Cel takich dokumentów bywa podwójny. Siianie popłochu w obozie przeciwników i zysk materjalny.

Po raz pierwszy półtora roku temu pojawiły się dokumenty, pochodzące rzekomo z Meksyku, z których niby wynikało, że senator Borah w spółce z Sowietami, które go kupiły, maczał ręce w zatargu o naftę między Stanami i Meksykiem. Ukazanie się tych dokumentów w prasie Hearsta wywołało burzę w reszcie prasy, a ustanowiona komisja pod przewodnictwem senatora Dawida Reeda wykazała wkrótce zupełną bezpodstawność podejrzeń. —

Opublikowanie sprawozdania z działalności komisji przywiodło żyjącemu w Berlinie amerykańskiemu dziennikarzowi p. Hubert Knickerbockerowi na pamięć tajemnicze odwiedziny jakiegoś rosyjskiego jegomościa, chełpiącego się stosunkami dawnemi w G. P. U. i możnością dostarczenia papierów, kompromitujących znaną osobistość amerykańską. Nazwisko i adres Rosjanina nieznanemi były p. Knickerbockerowi, ale przypadek znów naprowadził go na ślad owego jegomościa, który zjawił się znów, ofiarowując tym razem wywiad z córką Rasputina. P. Knickerbocker nawiązał bliższe stosunki z ajentem. Na widowni zjawia się niejaki baron Küster, syn dawnego senatora rosyjskiego, potem ajent Pawłonowski, alias Sumarokow. I rozpoczyna się gra, jakby żywcem wyjęta z jakiejś szpiegowskiej historji Oppenheima, Hornunga lub Maughama. Targi, obietnice, tajne fotografowanie podejrzanych dokumentów, tajne schadzki z policją, włamanie u Knickerbeckera i splądrowanie jego biurka, a w końcu ujawnienia zręcznie sfałszowanego listu trzeciej międzynarodówki, podpisanego Bosse, w którym między innemi stało, że poprzednie fałszerstwa były umyślnie dla zdyskredytowania wszelkich późniejszych podejrzeń.

Policja berlińska, której wszystkie w aferę wplątane postacie nie były obce, aresztuje Sumarokowa i jego wspólnika Orłowa. Aresztuje, choć nie bardzo jej to jest na rękę ze względu na możliwe przy procesie rewelacje o jej własnych stosunkach.

Na ławie oskarżonych Orłow, czarno ubrany, o trupiej twarzy, poruszający się bezszelestnie, robi wrażenie złośliwego zwierza. Z wysokiej czaszki patrzą włowrogie głęboko osadzone oczy. Sędzia carski, potem sowiecki, w końcu białogwardzista i szpieg niemiecki, ma na swojem sumieniu niezliczoną ilość ofiar. Bledniec przy nim postać Pawłonowskiego, typu podupadłego subjekta sklepowego o niskich instynktach. W koło nich postacie balzakowskie: niejaki Siebert, również na żołdzie niemieckich urzędów i inni. — Żołd taki wystarcza obficie na życie. Policja berlińska płaciła Pawłonowskiemu 200 marek miesięcznie, komisarjat rządu 450. W danej chwili urzędnik niemiecki zapiera się swych przyjaciół.

Ber.

MAŁY FEJLETON.

Owo i to.

Zniknęły z ulic Lwowa taksówki i tradycyjne „fiakry".

Kazano im zniknąć z pod pomnika Mickiewicza i pędzić smutyny żywot w bocznych sąsiednich uliczkach.

Poprostu więc obraziły się i strajkują. A sielanka ta przedstawia się mniej więcej tak: szoferzy chodzą w południe po wałach na spacer ..het i nazad z panienka pod kolki", a wieczorem w tejże obsadzie do „Cafe Seville" (czytaj: „Piekiełko"), „fiakry" zadowolone że raz się mogą uczciwie wyspać, leżą na zielonej trawce „do góry dnem" i chrapią jak wół do karety, pasąc „pegazy", zdziwione tą bezrobotną idyllą.

Goście zaś zagraniczni i letni przyjezdni urządzają sobie nocą biegi na przełaj z walizkami lub biegi okrężne z plecakami startując z pod Dworca z metą pod Georgem, i z powrotem.

Poczciwy tylko rodowity Lwowianin niema zmartwienia, jeździ spokojnie w przyczepce tramwajowej i martwi się, że już nie wolno wsiadać przodem. Lwów chce nabrać europejskiego wyglądu — i ma rację. Wartoby się jednak zastanowić, czy nie należałoby oprócz postojów dorożkarskich, zepchnąć w boczne ulice także innych zjawisk, niebardzo europejskich.

Była już poruszana na tem miejscu kwestja pukawek, kukułek, żabek oraz ręczników sprzedawanych pod Georgem.

A możeby się tak lepiej teraz zająć owym zgoła nieuropejskim gentlemanem, anormalnym „kawalerzystą", który zaczepia panie na ulicy Legjonów, komenderuje głośno w czasie spektakli kinowych, kieruje też obok policjanta ruchem aut w najżywszych punktach miasta i oczywiście wlecze za sobą całe bziegowisko. Czy europejskiem zjawiskiem jest, ów biedny, chory żydek jeżdżący po ulicy Legjonów z wózkiem dziecinnym z niemowlęciem, z flaszką, z tabliczką, z mandoliną i z uwiązanym pod wózkiem porcelanowym nieodłącznym dziecinnym towarzyszem?

Nie chcę obrażać nestorki naszych warjatów, ale co ma wspólnego europejskość ze „ślepą Mińcią" wygrywającą kakofonje w centrum miasta — to niech pozostanie tematem do dyskusji. Czy do ozdoby miasta przyczynia się owa fantowa loterja z drewnianem kółkiem i z budką pełną czekolad — ustawiona akuratnie pod pomnikiem Sobieskiego?

Wprawdzie cel jest zbożny, bo fundusz inwalidów wojennych, ale czy nie było innego miejsca we Lwowie?

Na razie jednak Lwów wygląda w ostatnich dniach znośniej — niema bowiem ani aut, ani dorożek, a związek właścicieli taksówek i dorożek konnych piszczy żałośnie niczem... tramwaj na rogu Łyczakowa i ulicy Czarnieckiego (warto posłuchać!). Piszczą i płaczą, że władze wyznaczyły im stanowiska aut na Wulce i na rogatce stryjskiej i narzekają, że pasażer, który zechce ze śródmieścia pojechać autem do teatru, będzie musiał koniecznie przejść się spacerem na Wólkę, lub na rogatkę.

Ale oprócz wesołych, strajk dorożkarzy, ma także smutne strony.

Od trzech dni nie słyszymy, niestety, bawiących mile ucho syren automobilowych i fiakierskiego: Dawaj — Dawaj!

Z placu Bernardyńskiego zniknęła wieczorna stała partja „ein und zwanzig" grana z zapałem na „koźle", a Pogotwie Ratunkowe ziewa z nudów: ani jednego trupa z przejechania w ciągu trzech dni!

Słowem — bezrobocie.

W. Budzyński.

=X=

RYMY

Letnia paralella.

Ogród nasiąka świtem —
na grządkach białe kampanule
spijają dzień rosisty czule
wzdychają przytem

W ogrodzie ja... no tak, do licha!
wzruszony kwiatów rannem „ave"
popijam sobie wonną kawę
i także wzdycham **Wik**

Wiadomości bieżące.

18 Lipca 1929

Czwartek
Szymona
Jutro: Wincentego
Wschód słońca 3·58
Zachód 19·34

TEATR WIELKI.

Czwartek o godz. 8.15 „Gabinet figur wo(j)skowych". Występ Teatru Qui Pro Quo.

Piątek o godz. 8.15 premiera „M. S. Z." czyli „Pamiętaj o mnie". Występ Teatru „Qui Pro Quo".

Sobota o godz. 8.15 „M. S. Z." czyli „Pamiętaj o mnie". Występ Teatru „Qui Pro Quo".

TEATR MAŁY.

Czwartek o godz. 7.30 „Pan Lamberthier"
Piątek o godz. 7.30 „Pan Lamberthier".
Sobota o godz. 7.30 „Pan Lamberthier".

KINOTEATRY.

APOLLO: Laura la Plante jako „Jedynaczka pułku" i „Genjusz to ja".
COLOSSEUM: „Szeik Arabji" oraz „W imieniu prawa".
CHIMERA: „Przygody brygadjera Gerarda".
KOPERNIK: „Szampan".
LEW: „Z kraju srebrnego lwa".
MARYSIENKA: „Szampan".

=□=

— **Tow. Sztuk Pięknych,** Salon wiosenny w Pałacu Sztuki na pl. Targów Wschodnich. Wystawa otwarta codziennie od 10—15-tej popołudniu.

=□=

— **Teatr Mały** powtarza wczorajszą premierę „Pan Lamberthier". Sztuka, zarówno jak i doskonała gra pp. Barwińskiej i Żyteckiego, była gorąco oklaskiwana przez tłumnie zebraną publiczność.

— **„Qui Pro Quo".** Dziś po raz ostatni grana będzie arcywesoła rewja „Gabinet figur wo(j)skowych" w koncertowem wykonaniu całego zespołu. — Jutro w piątek 19 bm. premiera wielkiej sensacyjnej rewji p. t. „M. S. Z. czyli Pamiętaj o mnie". W rewji tej, obfitującej w szereg przebojowych numerów, w której udział bierze cały zespół teatru, na czele z Ordonówną i Zimińską, poraz pierwszy wystąpią chóry argentyńskie, które w Warszawie cieszyły się wybitnem powodzeniem.

=□=

— **Pensjonaty!** Nowo otwarty Magazyn pościeli R. Drzała, Lwów, ul. Chorążczyzny 5, przed kinem „Apollo", poleca: kołdry 18 zł., materace, przeróbka kołder 6 zł., materaców 8 zł. 4664

=X=

— **Budowa Collegium maximum.** Uniwersytet J. K. otrzyma w niedługim czasie nową, olbrzymią salę wykładową t. zw. collegium maximum. Mianowicie w podwórzu Uniwersytetu od strony ul. Kościuszki buduje się obecnie dwupiętrowy gmach z wejściem od podwórza od strony ul. Kościuszki. Na I. piętrze tego gmachu znajdować się będzie amfiteatralna sala wykładowa znacznie większa od auli bo 12 i pół mtr. szerokości i 22 mtr. długości z pomieszczeniem na 600 miejsc siedzących. Nowa ta sala wykładowa przeznaczona będzie dla wydziału humanistycznego i prawniczego. Pod tą salą znajdować się będzie kilka mniejszych dla seminarjów. Budowę collegium maximum pod kierunkiem dyrekcji robót publicznych wykonuje arch. Awin. Za kilka tygodni gmach będzie znajdować się pod dachem, do użytku, zaś oddany zostanie prawdopodobnie z początkiem przyszłego roku akademickiego. Collegium maximum zapobiegnie nieco ciasnocie, jaka daje się odczuwać na naszym Uniwersytecie.

— **Osobliwości lwowskie.** W numerze 189 pisma naszego z 12 b. m. podaliśmy wiadomość, że zarząd miasta zamierza zobowiązać właścicieli realności do zaopatrzenia domów w latarnie z numerami, przyczem wspomnieliśmy, że na niektórych domach takie latarnie już się znajdują. W związku z tem zwraca nam jeden z przyjaciół naszego pisma uwagę, że nie wystarcza zobowiązać właścicieli realności do wywieszenia takich latarń, lecz że trzeba ich także zobowiązać do ich oświetlania. Bo faktem jest, że niektóre z tych latarń wcale nie bywają oświetlane, jak np. latarnie na kamienicy ul. Batorego 5, (gimnazjum państwowe im. króla Stefana Batorego) lub ul. św. Zofji 1 a (państwowa szkoła koszykarska). Jest to osobliwość, na którą bawiący niedawno we Lwowie Polacy z Ameryki zapewne z niemałem spoglądali zdziwieniem. — Ale Lwów posiada jeszcze inną osobliwość, o której przy tej okazji warto wspomnieć, mianowicie ulice „dwojga imion". Dotąd słyszało się jedynie o tem, że ludzie posiadają niekiedy dwoje imion. We Lwowie posiadają je także ulice. Kto nie wierzy, niechaj przejdzie się od ul. Batorego ku ul. Zyblikiewicza, a natrafi po drodze na kamienicę, na której widnieje tablica z napisem „ul. Józefa Piłsudskiego", a obok niej tablica z numerem 19 i napisem „ul. Pańska". Prawie samo przez się rozumie się, że także na wielu jeszcze innych kamienicach tej ulicy wiszą tabliczki numerowe z dawną nazwą „ulicy Pańskiej", chociaż już sporo czasu upłynęło, odkąd nadano jej nazwę „ulicy Piłsudskiego". Więc jest to naprawdę ulica dwojga imion. A takich ulic dwojga imion jest we Lwowie wiecej. Czy to nie osobliwość, godna widzenia, i czy to nie podziwu godna cierpliwość magistratu?

— **Zgon jednego z ostatnich.** W nocy na 17 b. m. zmarł nagłą śmiercią w 71 r. życia Michał Minajluk, długoletni woźny, ostatnio podurzędnik „Mu-

Dr. Tadeusz Kasprzycki
4965 n **dentysta**
ordynuje stale osobiście
Lwów, ulica Romanowicza l. 3.
przedłużenie ul. Akademickiej.

BOLESŁAW BATOR. 2)

Kontrasty w naturalnym rozwoju narodów.

Jednak już pod koniec wieku XIX. nastąpiło przesilenie w kilku krajach, a w następnych latach rozszerzyło się dalej. Zaczęła się obniżać liczba urodzeń, mimo że liczba małżeństw była z każdym rokiem coraz większa; z drugiej strony przestała wzrastać liczba zaślubin, choć roczniki dorosłej młodzieży były coraz to liczniejsze. Jakkolwiek te elementarne warunki demograficzne parły do coraz szybszego rozwoju, nastąpił wyraźny zastój i to w takich krajach, gdzie również warunki ekonomiczne i polityczne uchodziły za pomyślne.

U nas niedostatek jest główną przeszkodą w naturalnym rozwoju narodu tam trudno uskarżać się na brak możności materjalnych, gdy posiadłości kolonjalne, żegluga i rozgałęziony handel zachęcają do ekspansji i otwierają za morzami drogę do dość łatwego życia, gdyby tylko była ku temu ambicja i ochota. W rzeczywistości we Francji dochodzi przyrost naturalny ledwie do 60 tysięcy rocznie i już oddawna nie wystarcza na zapełnienie kadrów gospodarstwa krajowego. Do tego samego typu zbliża się szybkimi krokami W. Brytanja, choć przyrost wynosi tam dotąd 200 tys. i jeszcze przez kilka lat utrzyma się na tym poziomie. Rząd angielski w porozumieniu z dominjami stara się taki sam kontyngent wyprowadzić corocznie za morze, ale mimo kosztownych ułatwień rzecz idzie opornie i znaczna część tej subwencjonowanej emigracji wraca do metropolji. Do typu angielsko - francuskiego należy kilka mniejszych krajów, Austrja, Szwajcarja, Szwecja, gdzie liczba urodzeń niewiele jest wyższa od liczby zgonów, a przyrost jest tak nieznaczny, że nie odgrywa ekonomicznie żadnej roli. Wyglądałoby na pozór, jakoby w tamtych krajach dochodziło do stabilizacji ludności i do trwałego utrzymania wzrostu tych narodów oraz ich gospodarstwa na nieruchomym poziomie. Jednak równowaga stała jest w życiu niemożliwa do utrzymania, a słuszność tej zasady jest potwierdzona przez doświadczenie. Nie zanosi się na stabilizację życia we Francji, gdzie takie stosunki trwają już od dawna. Statystyczny przyrost jest sumą rzeczywistych nadwyżek, które dają departamenty północne i prawie równie wielkich niedoborów, które wykazuje cała południowa Francja. W tej połaci kraju wymownem świadectwem racjonalizacji życia jest krajobraz, gdzie role zamieniono na pastwiska i domy wiejskie, rzucające się w oczy oknami zabitemi deskami, wywołują większe wrażenie od cyfr statystycznych i wywodów ekonomicznych. Z drugiej strony kolonje robotnicze włoskie, polskie, belgijskie, kolorowa mieszanina typów w większych centrach fabrycznych, świadczą jeszcze mocniej o tem, że powolny rozwój naturalny nie prowadzi bynajmniej do utrwalenia stosunków istniejących: liczba cudzoziemców osiadłych we Francji wynosi 2 i pół miljona, nie licząc osób naturalizowanych. Również Polska uległa kiedyś na podobnem tle takiemu przeobrażeniu, gdy pod wpływem niekorzystnego ustroju i doraźnych strat wojennych zaczęły się wyludniać nasze miasta, a potem przybrały różnobarwny wygląd.

W innych krajach, mniej atrakcyjnych, nie zanosi się na zalew obcego żywiołu, lecz na zmniejszenie dzisiejszego stanu ludności z wszystkiemi konsekwencjami w dziedzinie ekonomicznej i politycznej. Wojna przyspieszyła przebieg tego procesu, który ciągnąłby się przez dziesiątki lat w normalnej kolei. W latach 1915—1918 spadła liczba urodzeń do połowy w krajach objętych mobilizacją; po r. 1936 zaczną wchodzić w życie roczniki młodzieży dwa razy mniejsze od normalnych. Automatycznie obniży się w następnych latach najpierw liczba zaślubin, potem urodzeń, nad zgonami będzie coraz mniejsza aż w końcu spadnie niżej zera, gdyż w niektórych krajach liczba zgonów będzie równocześnie coraz większa. Przewidywania te najłatwiej uzasadnić w stosunku do Niemiec, gdzie liczba pokoleń dochodzących kolejno do starości, i wyraźna tendencja ruchu naturalnego musza doprowadzić do takiego wyniku.

Najwięcej ludzi rodziło się w Niemczech w trzydziestoleciu 1876—1905, obecnie więc, gdy te pokolenia dorosły, lub są jeszcze w sile wieku, znajdują się nasi sąsiedzi u szczytu swoich sił fizycznych. Prężność tego narodu jest w tej chwili tem mocniejsza, że obciążenie dziećmi spadło do połowy dawniejszej miary, a również nieduża jest liczba starców w stosunku do ludzi w młodym i średnim wieku. Otóż p. r. 1936 nadejdzie na te roczniki naturalna kolei wymierania, gdy równocześnie liczba urodzeń będzie spadać poniżej 1 miljona, a potem jeszcze niżej. Dotąd rocznik urodzeń przekracza sumę 1100 tysięcy, rocznik zgonów waha się około 750 tys., a więc przyrost naturalny wynosi więcej niż 350 tys. i jeszcze przez kilka lat będzie się trzymał tego poziomu, poczem będzie ulegał dość szybkiej redukcji. Rzecz jest zbadana przez demografję niemiecką szczegółowo i dokładnie, a sporne jest pytanie, czy następnie utrzyma się ludność Niemiec na poziomie około 66 miljonów, czy też po dojściu do tej mety nastąpi stopniowe wymieranie. (C. d. n.)

zeum Narodowego im. kr. Jana III.“. Nazwisko zmarłego nie jest obce tym wszystkim, którzy zwiedzali to muzeum. Wszystkich uwagę zwracała charakterystyczna postać, jowialność w mowie, przedewszystkiem jednak świetna, gruntowna znajomość instytucji, po której zmarły był niezastąpionym przewodnikiem. Wykształcenia szkolnego nie posiadał; nie mniej długoletnia praktyka muzealna, przygodna lektura, przedewszystkiem jednak wybitna, wrodzona inteligencja i bystrość umysłu sprawiły, że największych uczonych, historyków i muzeologów zadziwiał swą znajomością historji polskiej i jej zabytków. Do instytucji, której służył od założenia, a Gminie wogóle lat 45 — był fanatycznie przywiązanym. Można powiedzieć śmiało, że był on tej ostatniej magna pars jako prawa ręka Zarządu. W czasie okupacji rosyjskiej i inwazji ukraińskiej oddał zbiorom muzealnym i ich ochronie nieocenione usługi. W zmarłym traci miasto zasłużonego pracownika. Muzeum Narodowe człowieka całą duszą oddanego. Społeczeństwo lwowskie opuściła jednostka, która może stanąć w rzędzie ostatnich, coraz bardziej zanikających typów wiernego sługi.

— **Na komisji administracyjnej** odbytej pod przewodnictwem dr. Nowak-Przygodzkiego uchwalono oddać dalsze 20 proc. druków miejskich po p. Szyjkowskim, który drukarnię sprzedał — drukarni „Dziennika Polskiego“. Po załatwieniu kilku spraw personalnych przyjęto do związku gminy dr. Stanisława Kussego, Mikołaja Kussego i Helenę Kussy.

— **Z komisji technicznej.** Na posiedzeniu komisji technicznej odbytem pod przewodnictwem inż. Opolskiego uchwalono zezwolić Tow. „Karpaty“ na ustawienie stacji benzynowej na ul. Ossolińskich i pl. Bilczewskiego, natomiast odmówiono prośbie na urządzenie takich stacji na ul. Janowskiej, pl. Bernardyńskim, u zbiegu ulic Dworcowej i Gródeckiej oraz na ul. Na Błonie, a to z powodu silnego ruchu kołowego na tych ulicach. Sprawę dzierżawy łaźni Ducheńskiego załatwiono zgodnie z Magistratem t. j. oddano te dzierżawę dotychczasowemu dzierżawcy p. Zadorze. Zgodnie z Magistratem przyznano kredyt na rekonstrukcję kamienicy Królewskiej i Czarnej. — Sprawę oddania robót lakierniczych i malarskich w szkołach powszechnych odroczono.

— **Posiedzenie Rady przybocznej** odbędzie się dziś we czwartek o godz. 7-mej wieczorem. Na porządku dziennym między innemi sprawa zakupna Majerówki, sprawa nagrody naukowej m. Lwowa, sprawa budowy pomnika Kościuszki i in. Przewodniczyć będzie kom. dr. Nadolski, który na ten dzień przyjedzie z urlopu.

— **Zjednoczenie Ekonomiczne Polskich Inw. Wojennych** zamiast wieńca na trumnę śp. Majora Wronki, członka Rady Nadzorczej, ofiaruje 50 zł. na ochronkę im. Marszałka Piłsudskiego.

6354

=X=

— **We Lwowie ciągle sprzedają metalowe obraczki jako złote.** Scheferowi Karolowi, nauczycielowi z Węgienewa, chwilowo we Lwowie bawiącemu, na pl. Krakowskim sprzedał wczoraj nieznany oszust dwie metalowe obrączki jako złote za 80 zł.

— **Kopertowe oszustwa codziennie powtarzają się we Lwowie.** Już od dłuższego czasu codziennie prawie szajka sprytnych oszustów, w ten sam sposób okrada naiwnych. Wczoraj znowu koperta była w robocie. — Mianowicie Michalski Mikołaj, rolnik z Białej, pow. Przemyślany i Czech Wojciech, gospodarz z Przybyszówki, pow. Rzeszów, przyjechali do Lwowa celem zakupienia biletu okrętowego do Kanady. Obok Towarzystwa okrętowego przy ul. Sykstuskiej, przyłączyła się do nich jakaś kobieta, która ofiarowała się zaprowadzić ich do biura emigracyjnego. Po drodze wstąpili do bramy przy ul. Sykstuskiej l. 6, gdzie spotkali jakiegoś mężczyznę, który ich zapytał, czy mają pieniądze na podróż. Kiedy mu okazali 7 dolarów i 40 zł., włożył pieniądze do koperty i dał im ją, poczem z ową kobietą na chwilę odszedł, rzekomo do telefonu. Kiedy przez czas dłuższy nie wracali, wieśniacy zaglądnęli do koperty i zobaczyli w niej kawałki papieru.

— **Kradziony cukier** w ilości 100 kg. zakwestjonowano u Rózi Spring, zamieszkałej przy ul. Zamarstynowskiej l. 45.

— **Napad nożowców — w samem śródmieściu.** Wczoraj w południe, a więc w biały dzień, u zbiegu ulic Słowackiego i Kraszewskiego na Jana Wasyliszyna, ślusarza liczącego 30 lat, ze Zniesienia, napadli nieznani nożowcy i zadawszy dwie rany kłute w szyję i jedną nad uchem zbiegli bezkarnie. Wasyliszyna przewieziono do szpitala powszechnego.

— **Wyłudzał pieniądze pod obietnicą małżeństwa.** Maar Andrzej 33 letni muzykant, zam. przy ul. Lwowskich Dzieci 3, został aresztowany za podstępne wyłudzenie 10.000 zł. pod przyrzeczeniem małżeństwa, od Stefanji Sedlaczek, zam. w hotelu Europejskim we Lwowie.

=X=

Ofiary żywiołu.

PIORUNY ZABIŁY KILKA OSÓB I WZNIECIŁY SZEREG POŻARÓW W CZASIE SZALEJĄCYCH BURZ.

Tarnopol. (Tel. wł.) W gminie Mszaniec pow. Tarnopol, szalała onegdaj wielka burza, która zawaliła dwie stodoły. — W jednej z nich znajdował się 12-letni chłopak Filip Sokolnik, który poniósł śmierć pod gruzami walącej się stodoły. — Ponadto burza pouszkadzała przewody telegraficzne i telefoniczne.

Brzeżany. (Tel. własny). W Budykowie w czasie burzy piorun uderzył w stajnię Magdaleny Ziółko, która się wraz z inwentarzem martwym spaliła. Szkoda wynosi 1030 zł.

W tym samym dniu w Horodyszczu, piorun uderzył w stodołę Marji Wolskiej, wzniecając pożar, którego pastwą padła stodoła, dom mieszkalny i dach stajni. — Od zabudowań Wolskiej zajęła się stodoła i chlew Tracza, które spłonęły doszczętnie. Przy pożarze dwie osoby w czasie gaszenia zostały poparzone.

Grzymałów. (Tel. wł.) W czasie burzy wskutek uderzenia pioruna w Grzymałowie zapaliły się 3 domy mieszkalne. — Oprócz tego wiatr wywrócił 9 stodół, zerwał dach na młynie i zamku hr. Wolańskiego. — Burza wyrządziła też ogromne szkody w plonach rolnych.

Radziechów. (Tel. wł.) W czasie burzy, która onegdaj przeszła nad Łopatynem, wiatr wywrócił 12 stodół.

Borszczów. (Tel. wł.) W czasie szalejącej burzy piorun uderzył w dom Hryńka Dolmańskiego w Kozaczyźnie, zabijając jego wraz z żoną oraz Parańkę Pochyłą, oraz wzniecił pożar, którego pastwą padł dom.

Poczmistrz w Skolem zastrzelił się z powodu wykrycia poważnych nadużyć, których się dopuścił.

KARTY, WÓDKA, WRESZCIE NIESUMIENNY KOLEGA SPROWADZIŁY GO NA MANOWCE.

Skole. (Tel. wł.) Onegdaj popełnił tutaj samobójstwo, strzeliwszy sobie w usta z rewolweru marki „Nagan“ kibr. 9 naczelnik miejscowej poczty Franciszek Kozioł, w obawie przed odpowiedzialnością za nadużycia pieniężne.

W czasie szkontrum i kontroli urzędu pocztowego przeprowadzonej w Skolem przed kilku dniami wyszły na jaw sprzeniewierzenia na sumę około 20.000 zł., których się dopuścił poczmistrz Kozioł.

Z pozostawionych przez Kozioła listów przyczyna samobójstwa przedstawia się następująco. Swego czasu Kozioł otrzymał z towarzystwa budowy pocztowego Domu Zdrowia 10.000 zł., z którą to kwota udał się wraz z czterema urzędnikami do Sokola, gdzie po sutej libacji rozpoczęto grać w karty. Podczas gry jeden jego kolega urzędnik kolejowy D., korzystając z tego, że Kozioł był pijany wyciągnął mu z kieszeni pieniądze. Ponieważ Kozioł nie mógł mu udowodnić kradzieży, zmuszony był do zaciągnięcia wysokoprocentowej pożyczki na pokrycie brakującej gotówki.

Ponieważ pobory nie wystarczały mu na pokrywanie lichwiarskich procentów, przeto nie mając nad sobą żadnej kontroli, z pieniędzy pocztowych pokrywał swoje zobowiązania, a nadużycia te przy kontroli wyszły na jaw, wskutek czego Kozioł odebrał sobie życie.

Wobec powyższych zeznań, złożonych przed śmiercią w listach Kozioła, policja aresztowała urzednika kolejowego D., który wyparł się zupełnie wszelkiego kontaktu z Koziołem. Ponieważ jednak cały szereg świadków zadał kłam zeznaniom urzednika kolejowego D., przeto zatrzymano go w aresztach, a dochodzenia są prowadzone w dalszym ciągu.

=□=

Stan bezpieczeństwa na wsi.

PAROBEK Z ZAWIEDZIONEJ MIŁOŚCI ZASTRZELIŁ 21-LETNIĄ DZIEWCZYNĘ W PUTIATYCZACH POD GRÓDKIEM. — NIEZNANY SPRAWCA ZASTRZELIŁ W RUDAŃCACH NA WESELU PRZEZ OKNO TAMTEJSZEGO GOSPODARZA. — W WIERBIARZU POD SOKALEM W STODOLE ZOSTAŁ ZAMORDOWANY WYSTRZAŁEM Z REWOLWERU SPIĄCY GOSPODARZ. — W PECZENIŻYNIE W CZASIE SPRZECZKI B. URZĘDNIK RADY SZKOLNEJ ZABIJA Z DUBELTÓWKI ROBOTNIKA.

Na terenie trzech województw południowo-wschodnich w Małopolsce ludność wiejska, jeszcze z czasów wojny światowej i polskiej posiada broń palną, pomimo surowego zakazu władz. O tem, że stan taki jest zgubny dla bezpieczeństwa publicznego, niech świadczy choćby tylko to krwawe żniwo dni ostatnich, skłaniając odpowiednie czynniki do energicznej igerencji.

Gródek Jagielloński. (Tel. wł.) Wczoraj około godziny 10-tej wieczorem Józef Pandrak z Putiatycz zastrzelił pod lasem celnym wystrzałem z uciętego karabinu kawaleryjskiego 23-letnią Marję Galacz. Sprawca po czynie, którego przyczyną była zawiedziona miłość, zbiegł.

Żółtańce. (Tel. wł.) W Rudańcach pow. Lwów onegdaj o godz. 20-tej w czasie wesela u Hrycia Bartosza, strzelił nieznany sprawca przez okno do wnętrza, prawdopodobnie z uciętego karabinu i trafiając w Wasyla Senczyszyna zabił go na miejscu. Dochodzenia w toku.

Sokal. (Tel. wł.) W czasie snu w stodole w Wierbiarzu został zastrzelony wystrzałem z rewolweru Filip Ryciów. Morderstwa dokonali na tle zemsty osobistej Hryć i Włodzimierz Pihitkowie, których aresztowano.

Turka. (Tel. wł.) Onegdaj w Łomnej 46-letni Wasyl Hruglański, syn Mykity, podkradł się w nocy pod dom, w którym mieszkał jego osobisty wróg Stefan Hruglański, syn Mikołaja, lat 18 i spostrzegłszy przez okno, że Stefan śpi, strzelił do niego z rewolweru, raniąc go ciężko w głowę. Po przeprowadzeniu dochodzeń Wasyla Hruglańskiego ujęto i odstawiono do sądu.

Peczeniżyn. (Tel. wł.) W czasie powstałej wczoraj sprzeczki pomiędzy Zdzisławem Zbożeniem, b. urzędnikiem rady szkolnej w Peczeniżynie, a robotnikiem Misiurem Marianem, Zbożeń strzelił do Misiura, kładąc go trupem na miejscu. Zbożenia aresztowano.

DOM MIESZKALNY ZAWALIŁ SIĘ W STANISŁAWOWIE, 3 OSOBY PRZYGNIATAJĄC GRUZAMI.

Stanisławów. (Tel. wł.) Onegdaj zawalił się tutaj stary dom mieszkalny Józefa Schaffera przy ul. Rejtana l. 21, przygniatając swojemi gruzami 3 osoby, z czego dwie kobiety odniosły ciężkie obrażenia cielesne, mężczyzna zaś lekkie. Ofiary wypadku z gruzów wydobyła straż pożarna.

PIJANY — UTOPIŁ SIE W ROWIE.

Nadwórna. (Tel. wł.) Onegdaj około 1-szej w nocy Georg Klaus, będąc w stanie nietrzeźwym, wracał z miasta do domu. W ciemności wpadł do rowu, w którym wtedy z powodu deszczów było dużo wody, przy ul. Kolejowej i nie mogąc się z niego wydostać utonął.

KRADZIEŻ BIŻUTERJI W SAMBORZE.

Sambor. (Tel. wł.) 16 bm. pomiędzy godziną 8 a 13 nieznani sprawcy przy pomocy witrycha dostali się do mieszkania Dory Roth przy ul. Kościuszki l. 11 i skradli biżuterję wartości 4.800 zł.

WYRODNA MATKA.

Zborów. (Tel. wł.) Paulina Bachurska, służąca u Antoniego Sykory w Białkowie, bezpośrednio po porodzie udusiła swojego nieślubnego syna i zakopała go w ogrodzie. Zwłoki noworodka odnaleziono, wyrodną matkę posterunek PP. w Serwerach oddał do dyspozycji tutejszego sądu grodzkiego.

NAPAD RABUNKOWY POD DUNAJOWEM.

Dunajów. (Tel. wł.) Na powracającego z Dunajowa do Połoczan pow. Brzeżany Józefa Zielińskiego, napadł w biały dzień uzbrojony bandyta i zrabował mu 100 zł.

(Za te rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

NADESŁANE

OKAZJA

fabryczne nowe maszyny do pisania „ROYAL“ w cenie zł. 870 — sprzedaje

„POLTYP“

Lwów, Jagiellońska 20

Tel. 23-11.

6259n

FILTRY

KUNZ LWÓW, Telefon 1—35. Króla Leszczyńskiego 41.

5933n

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

† Piotr Larissa Łastowiecki.

(Zamiast mowy pogrzebowej)

Piotr Larissa Łastowiecki Sodalis Marianus, właściciel dóbr Hadle, zmarł po ciężkiej chorobie dnia 10 czerwca 1929.

* * *

Ta bolesna wieść gromem uderzyła w szerokie koła spokrewnionych z śp. Piotrem i w szersze jeszcze rzesze oddanych Mu i przychylnych. — Bo opuścił nas człowiek sprawiedliwy, po wieczną zapłatę poszedł niestrudzony Pracownik, którego całe życie było jednym nieprzerwanym pasmem zbożnych uczynków. — Opuścił nas Piotr Łastowiecki, człowiek cichy i skromny, wróg wszelkiej blagi i snobizmu, a jakże potrzebny i pożyteczny, jakżeż przez wszystkich kochany. W ramach, które Sobie zakreślił, w programie, który Sobie wytknął, pracował konsekwentnie i niezmordowanie przez żywot cały i pozostawił po Sobie pamięć najgorliwszego katolika i Polaka, najlepszego męża i ojca, nieporównanego sąsiada i przyjaciela.

Rolnik z zawodu i zamiłowania, ziemianin z urodzenia i przekonań działał śp. Piotr wydatnie na wszystkich polach ziemiańskich poczynań, a odznaczając się niezłomnością zasad i trafnością sądu o ludziach i sprawach, zdobył sobie ogólną cześć i zaufanie w najszerszych kołach swoich sąsiadów i znajomych, jakoteż i wśród włościan. Ubiegano się też skrzętnie o Jego współpracownictwo w instytucjach powiatowych i krajowych i z zaufaniem powierzano Jego rozstrzygnięciu zawiłe nieraz spory i ze zdaniem Jego ogólnie się liczono.

Skrzętny, zapobiegliwy, rozumny administrator, objąwszy przed pół wiekiem Hadle opuszczone i zdziczałe, zostawia je obecnie Dzieciom w stanie kwitnącym i tak wykończonym, że niepodobieństwem byłoby wyszukać choć by jednego brakującego ćwieka.

Oszczędny i twardy dla siebie, przestawał nim być, gdy zależało na poparciu dobrej sprawy lub ulżeniu cudzej niedoli lub choćby kłopotom. Pod szorstkim czasem pozorem, biło tam gołębie serce, tkliwe na ból ludzki znajdywała się bez zwłoki życzliwa i praktyczna rada a bardzo często wyciągała się dłoń pomocna. Przyjacielem być umiał nietylko w radości i weselu, lecz w biedzie i niedoli nietylko w słowie lecz w czynie.

Zawsze wesoły i uśmiechnięty, daleki wszelkiej sztuczności, życzliwie zbliżał się do ludzi i zjednywał ich sobie w okamgnieniu. Gościnny i towarzyski stworzył z domu Swego przy pomocy pełnej cnót domowych i zalet towarzyskich śp. Swej żony Wandy z Kozickich, środowisko życia towarzyskiego, odwiedzane licznie przez bliskich i dalekich, a z żalem zawsze żegnane. Wśród szczerej niewymuszonej gościnności załatwiało się w atmosferze zabawy niejedną trudną do rozwiązania sprawę osobistą, wytykały się nieraz normy postępowania w sprawach narodowych lub społecznych, ekonomicznych czy filantropijnych. W wesołym nastroju biesiadnym wyrównywały się nieraz przeciwności, nikły antagonizmy, tępiły się ostre kolce i zawzięci przeciwnicy podawali sobie serdecznie dłonie. — Taki duch wiał z Hadelskiego dworu i udzielał się tym co w jego wstępowali progi.

Myśliwy w dobrym stylu, kochał śp. Piotr przyrodę, rozumiał i odczuwał jej głosy, dostrzegał jej piękno, a w cieniu wspaniałych Hadelskich borów szukał o ile mógł najczęściej wytchnienia po pracy i zaczerpnięcia nowych sił.

Zaiste bogatą zostawia śp. Piotr Łastowiecki spuściznę Rodzinie — bo niepokalane Imię, cześć i miłość ludzka i obfity plon spełnionych sumiennie obowiązków — daj Boże każdemu, taką zostawić po sobie.

Żegnaj Piotrze, żegnaj druhu serdeczny, żegnaj przyjacielu!

Na mogilę Twoją kładę złomek jedliny z tych lasów, któreś tak ukochał! Niech ich szum ukołysze Cię do snu wiecznego, niech Ci przyniesie podziękę za te jasne chwile któreśmy w ich cieniu spędzili. Niech ptaszyna, która zanuci nad Twoją mogiłą pieśń wiosenną, wyśpiewa Ci nasz ból głęboki i wierną i wdzięczną Ci zawsze myśl naszą i gorącą za Ciebie modlitwę.

Aleksander Przedrzymirski.

=□=

Olbrzymi pożar zniszczył prawie całą wieś.

W PRZECIĄGU DWU GODZIN PADŁO WCZORAJ PASTWĄ POŻARU PRZESZŁO STO GOSPODARSTW, TJ. TRZY CZWARTE WSI KRUPSKO POW. ŻYDACZÓW.

Rozdół. 17 lipca, godz. 17.30 (Tel. własny). We wsi Krupsko, pow. Żydaczów powstał dziś około godziny 3-ciej po południu z niewiadomej na razie przyczyny pożar, w zagrodzie Iwana Popyka.

Z powodu silnego wiatru pożar wprost błyskawicznie rozszerzał się na kryte słomą dachy ubogiej wsi Krupsko, tak, że przybyłe straże pożarne z Mikołajowa i pałacu hr. Lanckorońskiego z Rozdołu i okolicznych folwarków, nie były w stanie ognia umiejscowić. Ogień zniszczył doszczętnie w przeciągu 2 godzin przeszło 100 gospodarstw, to jest trzy czwarte wsi.

Na miejsce pożaru zjechał p. starosta Rusiński z Żydaczowa wraz z powiatowym komendantem P. P.

Szkody na razie nie ustalono. Przeszło 100 rodzin zostało bez dachu nad głową.

Kronika przemyska.

Przemyśl, w lipcu.

(A.) **O powiększenie liczby wolnych mieszkań** stara się usilnie magistrat. Zarząd miasta pertraktuje obecnie z władzami wojskowemi o odbiór tych objektów koszarowych, które są własnością gminy, a które bez uszczerbku dla potrzeb wojska, mogą być gminie zwrócone. Objekty koszarowe przy ul. Czarnieckiego władze wojskowe już zwróciły. Obecnie istnieje możliwość odbioru koszar przy ul. Smolki, które w przeważnej części stoją obecnie niezajęte i mogą być gminie zwrócone. W razie odebrania przez gminę koszar przy ul. Smolki zyskałoby miasto kilkadziesiąt nowych mieszkań.

Organizacja opieki społecznej. Na podstawie rozporządzenia min. pracy i opieki społecznej otrzyma Przemyśl patronaty opieki społecznej. Wedle opracowanego przez magistrat projektu zostanie miasto podzielone na 16 okręgów opiekuńczych, na czele których staną wybrani przez gminę opiekunowie społeczni. Opiekunowie ci utworzą następnie tzw. komisję opieki społecznej, której zadaniem będzie regulowanie wszelkich spraw, jakie dotychczas z tytułu obowiązku wykonywania opieki społecznej magistrat załatwiał.

Odznaczenia. P. min. spraw wewn. nadał sierżantowi miejskiej straży pożarnej Jakubowi Augustynowi medal złoty za wyratowanie dziecka z pod gruzów walącego się domu (w katastrofie budowlanej przy ul. Kaźmierzowskiej l. 5, w listopadzie 1928 r.). Związek Elektrowni w Polsce przyznał srebrny medal zasługi inkasentowi elektrowni miejskiej Janowi Soukupowi, pełniącemu nienagannie swe obowiązki przez 26 lat.

Kronika jarosławska.

Z kroniki wypadków. Silny ruch automobilowy, jaki odbywa się przez Jarosław z powodu położenia miasta na głównym trakcie między Krakowem i Lwowem oraz nie mniej silnie rozwiniętego ostatnio ruchu autobusowego — istnieje tu 12 linji komunikacji autobusowej — oraz ruchu taksówek, których również jest w mieście kilkanaście, mnożą się również i nieszczęśliwe wypadki. — Tutejsza prasa lokalna (cztery tygodniki) notuje ich po kilka z każdego tygodnia. O ile jednak dotychczasowy ich szereg kończył się zwykle jakiemś nieznacznem okaleczeniem, to ostatni, jaki miał miejsce koło Pełkiń zasługuje na bezwzględne napiętnowanie. — Junacki szofer przejechawszy się po obu nogach włościanina A. Stęchłego z Ujezdnej, nie uznał nawet za stosowne zatrzymać swego wozu i zabrać nieszczęśliwego z jego winy gospodarza do szpitala lub bodaj zatroskać się o jego stan zdrowia, lecz popędził dalej w tempie uciekającem naturalnie bez śladu. — Nieszczęśliwego zabrała dopiero po jakimś czasie przejeżdżająca furmanka i odwiozła do szpitala powszechnego, gdzie jednak nieszczęśliwy, mimo troskliwych zabiegów walczy o życie. — Nierozpoznany szofer ani jego wóz umknęli tym czasem bezkarnie słusznemu pościgowi.

Kurs wyszkolenia rachmistrzów gmin wiejskich. urządził tutejszy Wydział powiatowy w dniach od 24 czerwca do 6 lipca pod kierownictwem inspektora samorządowego p. W. Traczewskiego. Sześćdziesięciu pięciu kandydatów z powiatu zaznajomiono z zasadami bilansowania gminnego majątku po myśli przepisów Minist. spraw wewnętrznych oraz wieloma zawiłemi kwestjami, związanemi z gospodarką gminną. Wszyscy kandydaci wykazali pod koniec duże korzyści z kursu — zwłaszcza, że cała organizacja tegoż była bez zarzutu.

=⊙=

Rozmaitości.

† **Po 26 latach poznała męża na ekranie.** Że sława kroczy czasami drogą ciernistą i bynajmniej nie sprawia przyjemności, o tem będzie mógł cośkolwiek powiedzieć znany artysta filmowy Percy Marmon. W jednym z londyńskich kinoteatrów dawano w tych dniach obraz, w którym Percy Marmon odgrywał główną rolę. — Wśród widzów znajdowała się 50-letnia pani Hilda Sholl. Jakież było zdumienie tej damy, obserwującej z zaciekawieniem treść filmu, gdy w osobie jego głównego bohatera Percy Marmona rozpoznała swego eksmałżonka, który się z nią rozwiódł przed 26 laty i nie dał od tego czasu ani znaku życia, chociaż sądy nakazały w swym wyroku, by utrzymywał żonę, z którą się rozwiódł. Pani Sholl wprost z kina w tempie mocno przyśpieszonem udała się do najbliższego komisarjatu i złożyła obszerne zeznanie, na podstawie którego policja zabrała się energicznie do odszukania lekkomyślnego małżonka.

† **Hołd dzieci włoskich dla Malmgrena.** Postać szwedzkiego bohatera bieguna północnego, dr. Finn Malmgrena, który w r. ub. znalazł śmierć w arktycznej pustyni lodowej, będzie zawsze żyła w pamięci jego rodaków.

Lecz nietylko Szwecja pamięta dzielnego swego syna. Wzruszające jest zainteresowanie dzieci włoskich dla Malmgrena, który oddał swe życie dla uratowania ekspedycji „Italji“. — Pewna klasa wystosowała do matki Malmgrena wspólny list z zapewnieniem, że gdyby poświęcenie przez każdego ucznia jednego palca mogłoby wrócić jej ciało syna, chętnie ponieśliby wszyscy tę ofiarę. Inna grupa malców prosiła o portret Malmgrena i przyrzekła zdobić go codziennie świeżemi kwiatami.

Rząd włoski przesłał Annie Malmgren, mieszkającej w Sztokholmie, oficjalny dokument, stwierdzający bohaterską śmierć jej syna, medal złoty, oraz wyznaczył jej pensję w sumie 2 tysięcy koron rocznie.

† **Sztucznie wywołane sny.** Tajemnicza dziedzina sennych marzeń, która tak już długo zajmuje umysł ludzki, będzie prawdopodobnie wyjaśniona w drodze eksperymentów nad snami sztucznie wytworzonemi.

Chodzi przedewszystkiem o zbadanie dróg, na jakich rozwiązują się marzenia senne. Udało się już uczonym w tym dziale wiedzy poczynić niepoślednie postępy.

Dawne przysłowie, że wszelkie sny powstają z „żołądka“ zostało do pewnego stopnia usprawiedliwione i potwierdzone.

Obecnie uczeni wywołują pewne objawy senne na podstawie eksperymentów, wykonanych umyślnie w tym celu.

Jeśli podsuwa się np. śpiącemu pod nos buteleczkę z wodą kolońską, można być pewnym, że będzie on przeżywał we śnie wrażenia człowieka, który wszedł do magazynu perfumeryjnego.

Jeżeli śpiącemu podsuwamy pod nos rozpalone żelazo, to śni mu się, że na dom jego napadają bandyci i podpalają wszystko dookoła.

Jeżeli osoba używana do eksperymentów, została ułożona do snu na szczapach drzewa, to po przebudzeniu się opowiada otoczeniu, że widziała jakiegoś niesamowitego zwierza, który dźwigał na karku jakiegoś człowieka. Kładącemu się spać dawano do oglądania fotografje różnych miejscowości. Gdy go nagle przebudzono, opowiadał o krajach i miejscowościach, które łatwo było rozpoznać właśnie z tych fotografji. Najciekawszemi doświadczeniami w dziedzinie snu są sny t. zw. hypnotyczne, na rozkaz.

Osoba poddawana doświadczeniu, otrzymuje rozkaz hypnotyzera, by podczas snu przeżyła takie a takie wrażenia. Okazuje się, że po przebudzeniu osoba zahypnotyzowana opowiada tylko o tem, co jej hypnotyzer kazał zobaczyć i przeżyć. Zahpnotyzowana osoba daje znać otoczeniu, zapomocą ręki, że sen zaczął już rozwijać swe cudowne obrazy. Gdy obrazy te kończą się, śpiący daje znać ponownie ręką. Jak widzimy z powyższego, sen jest do pewnego stopnia odzwierciedleniem tego, co przeżywamy w rzeczywistości, z tą jednak różnicą, że we śnie widzimy wszystko daleko barwniej i fantastyczniej niż w rzeczywistości.

Kto chce mieć zapewnioną egzystencję na dzień jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu.

MYŚL I PRACA.

Rok I. Nowa Trybuna Akademicka Nr. 21.

Czy „dwutorowość“?

W ostatnim numerze „Chwili Akademickiej“ ukazał się artykuł sygnowany literami N. L., w którym sygnow. związku z naszą berlińską korespondencją kol. Przemysława Wawrzyka, krytykuje stanowisko, zajmowane przez polską młodzież akademicką, a także naszą Trybunę wobec tzw. małego traktatu wersalskiego.

Z „Chwilą“ dotąd nie polemizowaliśmy i nie zajęlibyśmy się wspomnianym artykułem, gdyby nie chodziło nam o jasne sprecyzowanie stanowiska naszego w omawianej sprawie i gdyby artykuł p. N. L. nie był utrzymany w tonie, — jak na „Chwila“, — zupełnie poprawnym i rzeczowym.

Został nam postawiony zarzut „dwutorowości myślenia“ objawiającej się rzekomo w fakcie, że z jednej strony potępiliśmy demonstracje studentów niemieckich przeciw traktatowi wersalskiemu, z drugiej zaś strony sami „nie omijamy żadnej okazji, by zawarty tegoż dnia, a statuujący prawa mniejszości narodowych w Polsce tzn. mały traktat wersalski — okrzyczeć jako „narzucony“ Polsce, jako — często się wtedy słyszy to samo słowo — jedno stronny „dyktat“.

„Dwutorowość“ naszego myślenia polega wedle p. N., L. tedy na ganieniu u drugich tego, co uznajemy za dobre, gdy je sami czynimy.

Przytoczę analogię: w postępowaniu o naruszenie posiadania mej nieruchomości uznał sąd, że pewne parcele, nieprawnie zabrane mi przez sąsiada, winny powrócić w moje posiadanie. Czyż wynika stąd, że sąd ten może mi nakazać takich lub innych robotników na tych lub owych prawach trzymać?

Czyż więc z faktu ustalania granic Rzplitej przez traktat wersalski wynika obowiązek określonego zachowania się wobec mniejszości w tej Rzplitej? Chyba — nie.

Usłyszałbym pewnie, że stosunki mniejszościowe zostały uregulowane osobnym traktatem, który Polska sama podpisała. I tu dochodzimy do powodów, dla których mały traktat wersalski może być nazwany — dyktatem, i to przez Polaków: nie mieliśmy wtedy wyboru, znane są wpływy żydów na tok obrad konferencji pokojowej. Polska musiała więc przyjąć mały traktat, chcąc uzyskać korzyści z „wielkiego“ płynące. To wszystko nadaje małemu traktatowi charakter przymusowy.

Pozornie w tej samej sytuacji byli Niemcy, lecz tylko pozornie. Jeśli im zabrano ziemie — to zabrano z nimie nieprawnie posiadane, nam atoli wmieszano się do wewnętrznych spraw. A to jest różnica i nie wolno przez upozorowanie podobieństwa spraw identyfikować. „Dwutorowym“ można być w jednej, a nie dwu kwestjach.

A zresztą, abstrahując od powyższych, teoretycznych rozważań, pytamy, w czem wyraża się nierespektowanie przez nas małego traktatu. Usłyszymy ponownie w odpowiedzi znane lamenty o „numerus clausus“, trudnościach znalezienia przez żyda miejsca w administracji, sądownictwie, i t. d.., i t. d., a nie na końcu o pogromach lub „bezprawiach“ w rodzaju czerwcowych lwowskich.

Na to ostatnie odpowiemy pokrótce: mniejszość nie może się jedynie domagać respektowania wobec niej traktatów, ochrony, lecz sama wystrzegać musi się wszystkiego, co świadczy o jej nielojalności lub braku poszanowania dla świętości większości.

Co do innych zaś lamentów, to trudno o nich pisać, gdy chce się pisać spokojnie i bez wypominania przeciwnikowi, że kłamie, czy to zmyślając szykany ze strony naszej (np. dostęp do administracji), czy to przedstawiając rzecz prawną za bezprawną (np. kwestja „numerus clausus“).

W. J. Medyński.

Struktura społeczna a ustrój Państwa.

I.

Zagadnienie przyszłej, celowej i zgodnej z dzisiejszą rzeczywistością dziejową organizacji Narodu polskiego, stanowi temat najżywszego zainteresowania społeczeństwa. Poniżej zamieszczamy nadesłany nam przez kol. **Stanisława Jaworskiego** artykuł, traktujący o tem zagadnieniu, które w Trybunie naszej otaczamy szczególną pieczą. Artykuł ten, nie idący wprawdzie po linji naszej ideologji, publikujemy przez wzgląd na oryginalność koncepcji i dla realizacji naszego zadania: umożliwić kolegom rozmaitych przekonań wypowiedzenie się. W jednym z najbliższych numerów „Myśli i Pracy“ wypowiemy nasze stanowisko do poruszonych przez kol. Jaworskiego kwestyj. **Redakcja.**

Stary, zły ustrój Rzplitej przechodzi do niesławnej przeszłości. Przed nami stoi problem budowy ustroju nowego, opartego na nowoczesnych podstawach. Obowiązkiem, na nas wszystkich ciążącym, jest **nie zmarnować** chwili obecnej, zbudować dla przyszłej Polski fundament taki, na jakim stała ongiś Rzeczpospolita rzymska, a dziś Imperjum brytyjskie.

Istnienie, niepodległość, dobrobyt i potęga mocarstwowa państwa narodowego zależy od fundamentu, na którym stawia się gmach państwowy: od zgodności struktury społecznej, ducha Narodu z ustrojem Państwa. Dopiero taka zgodność pozwala na powstanie i wierne zastosowanie idei państwowej, o której pisał kol. O. Pietruski.

Niektórzy — zdawałoby się poważni — profesorowie wygłaszają enuncjacje podające Polsce recepty na ból brzuszka, i nie chcą się zastanowić, czy taki lub inny systemik jest środkiem, **dorosłym majestatu Rzpltej.**

Polsce nie tylko potrzeba przebudowy ustroju państwowego, ale także zgodnej z rzeczywistością analizy ducha narodowego i gruntownej **przebudowy społeczeństwa, zgodnej z tą analiza.**

Istnieją dwa rodzaje struktury społecznej, Arystokratyczna i demokratyczna. Zależnie od posiadania jednej lub drugiej odgrywają narody w rozwoju ludzkości różną rolę. Narody demokratyczne, pokojowe, to Chiny, Francja i starożytni Grecy. Arystokratyczne — dawni Rzymianie, Anglicy i Japończycy.

Charakterystycznemi cechami, różniącemi te dwa typy społeczeństw, są następujące: Szacunek podświadomy względem obrzędów religijnych i tradycyj zwyczajowych, tolerancja wobec wierzeń, duma narodowa, umiarkowanie w szczęściu, stałość w nieszczęściu, korzystanie z doświadczenia przeszłych pokoleń, religijna cześć dla danego przyrzeczenia, wierność w przymierzach, ambicja zawładnięcia innemi narodami, wojowniczość i tzw. „honorność“. Wszystkie te cechy posiadają jako całość społeczeństwa arystokratyczne nie posiadają ich zaś demokratyczne. Dlatego zawsze tak było i będzie, że światem rządzą narody o arystokratycznej strukturze społecznej.

Te wszystkie cechy, które wymieniłem jako cechy społeczeństwa arystokratycznego, są udziałem Polaków. Jedyną rzecz, której nam dotychczas brak to korzystanie z doświadczenia przeszłych pokoleń. Jednakże złowrogie wspomnienie zniknięcia na półtora wieku z grona niepodległych państw narodowych powinno nauczyć nas i tej cnoty.

Bruksela, w lipcu 1929.

Stanisław Jaworski.

Śp. Antoni Święch.

Dnie 10 lipca br. zmarł na zapalenie opon mózgowych w Nowem Mieście koło Przemyśla kol. Antoni Święch, student politechniki lwowskiej i wydziału prawa UJK.

Nieprzejednana śmierć zabrała młode życie kolegi, liczącego 28 lat będącego w trakcie kończenia studjów prawniczych. Śp. Kolega uczęszczał do gimnazjum VIII. we Lwowie, gdzie złożył egzamin dojrzałości z odznaczeniem w r. 1918. W tym czasie, to jest w dobie wynurzania się z chaosu polityki europejskiej na horyzont dziejowy gwiazdy niepodległości Polski. Zmarły Kolega brał czynny udział jako ochotnik w bojach o polski Lwów. Jako jeden z najdzielniejszych obrońców „Lwiego Grodu“ został odznaczony „Krzyżem Walecznych“ Po raz drugi została przyozdobiona Jego pierś bohaterska „Krzyżem Walecznych“ w czasie zajmowania Wilna. W okresie działań wojennych nabawił się Zmarły choroby płuc, która zmusiła go, jako studenta III. r. politechniki do zapisania się na wydział prawa. Z choroby tej zdołał się podźwignąć z jak najlepszemi nadziejami na przyszłość, lecz bezlitosna kosa śmierci ścięła kwiat życia młodej, uzdolnionej pełnej inicjatywy i zamiłowania w pracy społecznej jednostki, zabierając Ją z grona Zw. Oficerów Rezerwy, Br. Pom. stud. UJK. i politechniki. Akad. Koła Dobromilan, Koła TSL. i wielu innych, w których Zmarły cieszył się wielkim szacunkiem.

Pogrzeb odbył się 12 lipca. Liczny udział w pogrzebie i nabożeństwie żałobnem wzięła miejscowa i okoliczna ludność, koledzy zmarłego pogrążeni w wielkim smutku. Nad grobem pożegnał Zmarłego prezes Br. Pom. stud. UJK. kol. Sałabun. Cześć cieniom Jego

=⊙=

Rodzimy Wersal na ulicy.

Różne są metody współżycia ludzi między soba.

Są tacy, którzy spotkawszy znajomego na ulicy lub w kawiarni, wołają lub mówią: „Co słychać“? Dlaczego pytają „co słychać“, a nie n. p. „co widać?“, lub „co czuć?“. Co za dziwne uprzywilejowanie zmysłu słuchu.

Zagadnięty w ten sposób osobnik ma teraz trudniejsze niżby się zdawać mogło zdanie. Najczęściej odpowiada się na to mądre zapytanie: „Nic!“. Oczywiście, po takiem orzeczeniu koniecznem jest zrezygnować raz na zawsze z figurowania na liście ludzi prawdomównych, bo nie wiem, czy możliwe jest bardziej bezczelne i nieprzyzwoite kłamstwo. Jakto, więc nie słychać koło tych panów nic, ani skrzypienia wozów na ulicy, ani utyskiwań, ani gruchań (w obecnej porze tak prawdopodobnych), trzaskania drzwiami, lub wykrzykiwania: „Telegram! Nadzwyczajne wydanie, świeże wiadomości z przedwczoraj!?“ Gratuluje. Doprawdy, że jeżeli tak oglądnąć się dookoła, to chyba tylko głusi mogą budzić jakie takie zaufanie.

Są na świecie także dyplomaci. Ci, nie chcąc odpowiedzieć na postawione im pytanie powitalne, odwzajemniają się również pytaniem: „A co u Pana słychać?“. Wówczas — zdawaćby się mogło — powstaje sytuacja bez wyjścia: dwa pytania postawione, dwóch odpowiedzi brak! Ale to tylko tak zdaje się. Zamiast oddania sprawy conajmniej do sądu rozjemczego o ile nie do honorowego pan „wpierwpytający“ nie objawia już dalszej ciekawości co u tamtego słychać, lecz wyciąga papierośnicę, prezentuje ją specjalnie krótkim gestem, zapala sam papierosa: obrzęd powitania jest skończony.

Istnieje jeszcze inna kategorja ludzi, którzy na omawiane pytanie odpowiadają: „Bieda, panie“!,

Usłyszawszy jeden z trzech wymienionych powyżej sygnałów nieszczęśliwych istot, należy postępować z największą delikatnością. Najlepiej więc zesolidaryzować się z wnioskodawcą i jednogłośnie uchwalić, „że bieda“. To jest najwygodniejsze załatwienie sprawy.

Omówiłem więc trzy sposoby odpowiedzi na powitalne zapytanie „co słychać?“ — i trzy gatunki ludzi których poznaje się po odpowiedzi: 1) wygodnisie-oportuniści odpowiadają: „Nic“; 2) dyplomaci odpowiadają: kontr - zapytaniem; 3) mizeracy mówią o biedzie.

W teorji da się pomyśleć jeszcze kilka odpowiedzi. Możnaby więc odpowiedzieć, że słychać to a to i wymienić co słychać, widać i czuć. Ten sposób zachowania byłby wprawdzie po myśli zwolenników polityki otwartych drzwi, wiemy jednak, że polityka taka, łącznie z różnymi projektami Paneuropy i Stanów Zjednoczonych Europy, może srogo zemścić się na swoich wykonawcach.

Możliwem także byłoby odpowiedzieć: „Wszystko dobrze“, ci niesłychani optymiści staliby się jednak przedmiotem tak żywiołowej zazdrości że rychło pożałowaliby różowego patrzenia na świat.

Nie wiem dlaczego spotykający się ludzie witają się tak, jak to obserwuję. Doprawdy, że rzadkie są wypadki odbiegające od tego regulaminu.

Czy często widują się osoby witające się w sposób logiczny n. p.: „Dzień dobry Panu, bardzo się cieszę, że Pana widzę. Możebyśmy się spotkali gdzie, aby trochę porozmawiać?“ — Bardzo chętnie, spotkajmy się tam, a tam! Dowidzenia Panu, nie stójmy na ulicy dłużej, bo to nie jest nic przyjemnego“.

Smutna rzeczywistość jest rzeczywiście smutna. Po dokonaniu obrzędu powitania, następuje rozmowa, w czasie której jeden czeka, by drugi jakoś ją zakończył, poczem po dłuższej rozmowie i mnóstwu uśmiechów, maskujących gigantyczne ziewanie — wymyśla się mniej lub więcej udatną blagę uzasadniającą pośpiech i żegna się znajomka wśród strumieniem wylewanego żalu.

Kalifig.

=⊙=

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Stosunki handlowe polsko-ameryk.

Korzystając z pobytu w Warszawie p. Tadeusza Hoinka, sekretarza generalnego Izby Handlowej Amerykańsko-Polskiej w New-Yorku redaktora czasopisma gospodarczego „Poland" i doskonałego znawcy rynku amerykańskiego, oraz stosunków tamtejszych, Zarząd Stowarzyszenia Przedstawicieli Handlowych zaprosił go do podzielenia się z członkami Stowarzyszenia swemi uwagami co do możliwości stosunków handlowych polsko-amerykańskich ze szczególnem uwzględnieniem naszego eksportu,

P. Hoinko prelekcję swoją wygłosił w lokalu Stowarzyszenia w dniu 9 b. m. wobec licznych słuchaczy, w gronie których znajdowali się: konsul polski z Chicago, przedstawiciele ministerstwa przemysłu i handlu, oraz skarbu, Banku Polskiego, delegat Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, prezydium Izby Handlowej Polsko-Amerykańskiej i wielu innych.

Na wstępie swego przemówienia p. Hoinko zwrócił uwagę na konieczność szukania dróg do naprawy bilansu handlowego Polski, który wpływa ujemnie lub dodatnio, zależnie od jego stanu, na kształcenie się bilansu płatniczego.

Naczelnem zadaniem gospodarczem w chwili obecnej powinno być szukanie zagranicznych rynków dla zbytu towarów polskiej wytwórczości, przyczem w pierwszym rzędzie należy zwracać się do rynków przedstawiających stosunkowo łatwe możliwości dla wchłonięcia towarów polskich.

Takim rynkiem są Stany Zjednoczone Północnej Ameryki.

Rynek ten dotychczas jest przez ekspansję polską wcale nie wyzyskany, pomimo, że z całego eksportu do Ameryki Północnej 90 proc. przypada na Europę, przyczem z tego Państwa Centralne dostarczają około 75 proc., pomiędzy niemi Niemcy zajmuje miejsce dominujące.

W roku 1928 Niemcy dostarczyły do Ameryki Północnej około 35 procent całego eksportu, co świadczy o sile i sprawnej organizacji gospodarczej tego państwa.

Kraje bogate o znakomicie rozwiniętem życiu gospodarczem usilnie starają się o zapewnienie rynków zbytu dla swego eksportu, ponieważ tenże stanowi pewnego rodzaju klapę bezpieczeństwa, zapobiegającą wewnętrznym kryzysom gospodarczym. — Tembardziej więc powinna się starać o to Polska, ponieważ będąc finansowo słabsza, gorzej znosi wszelkie perturbacje życia gospodarczego.

Niestety stwierdzić należy, że o ile chodzi o zdobycie rynku amerykańskiego, to zrobiono dotychczas niesłychanie mało. Tymczasem Polsce powinno zależeć na rynku amerykańskim ze względów finansowych, politycznych i uczuciowych. Jestto rynek wielce pojemny i bardzo zróżniczkowany, Polska eksportuje do Ameryki Północnej towarów zaledwie na 3 miljony dolarów, wskutek czego wśród mnogości towarów, jakie się spotyka na rynku amerykańskim, na towar polski natknąć się można rzadko. Przyczem stosunki Polski ze Stanami Zjednoczonemi nie stanowią eksportu we właściwym tego słowa znaczeniu, lecz są raczej importem amerykańskim. O nikłości eksportu polskiego najlepiej świadczy okoliczność, że Czechy eksportują na rynek amerykański 30 miljonów dolarów rocznie, przyczem eksport ten wykazuje tendencję zwyżkową z roku na rok.

Nawet Rosja, z którą przecież Stany Zjednoczone nie utrzymują stosunków politycznych dostarcza towarów za 20 miljonów dolarów rocznie.

Z artykułów, które nadawałyby się do eksportu, p. Hoinko wymienia: towary wełniane, bawełniane, lniane, koce, kołdry, kilimy, materjały pluszowe, stożki kapeluszowe, dykty, wyroby artystyczne z drzewa, pierze i puch, skóry, futra, nasiona selekcyjne buraków, mydła, perfumy, czekoladę, cukierki, soki owocowe itp.

Skala więc możliwości jest dosyć duża i niewyzyskanie jej świadczy o słabej przedsiębiorczości naszych sfer gospodarczych. Jeszcze mało zainteresowały się one rynkiem amerykańskim, nie posiadają znajomości techniki handlu eksportowego, nie znają rynku, nie są zorganizowane, co przy słabości finansowej i braku rzutkości spowodowało, iż zostaliśmy w dziedzinie eksportu do Ameryki znacznie wyprzedzeni przez inne narody.

P. Hoinko zbija pogląd, jakoby do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z reguły można było eksportować towary tylko wielkiemi partjami, bodaiże tylko ładunkami okrętowymi. Zdaniem prelegenta można do Ameryki wywozić towary również i drobnemi partjami, a nawet pocztówkami, — wszystko zależy tylko od prawidłowej kalkulacji, zbudowanej na zasadzie godziwych zysków, oraz od solidności kupieckiej. Jako okoliczność niezmiernie pomyślną dla możliwości eksportu do Ameryki należy uważać fakt istnienia w tym kraju znacznych środowisk polskich, które chętnie nabywają towary pochodzące z Ojczyzny. W samym Chicago mieszka 400.000 Polaków i istnieje 1.000 sklepów polskich. Gdyby się udało zachęcić je do zaopatrywania się w towary polskie, to tem samem i sklepy czysto amerykańskie ze względów konkurencyjnych musiałyby również nabywać towary polskie.

Głębokiem przekonaniem p. Hoinko z jednej strony posiadamy towary, kwalifikujące się do eksportu, a z drugiej strony istnieje potężny rynek amerykański, który zdolny jest do wchłonięcia wielkich ilości wytworów polskiego przemysłu.

Należy stworzyć tylko organizację, któraby potrafiła wykorzystać te możliwości. Wskazanem byłoby stworzenie w Warszawie specjalnej firmy eksportowej, obejmującej pewną ilość branż i skupiającej jakby ekspozyturę eksportową szeregu tutejszych przedsiębiorstw.

Firma ta powinna mieć oddział w New-Yorku, względnie w innym wielkim centrze handlowym Ameryki Północnej, który to oddział powinien prowadzić handel detaliczno-hurtowy i wykonywać funkcje handlowo-eksportowe. Warszawa natomiast miałaby w tej organizacji za zadanie dopilnować, aby wszelkie zlecenia eksportowe były wykonywane prawidłowo, solidarnie, odpowiednio do prób, terminowo i właściwie załadowane.

Organizacja taka musi rozporządzać pewnym kapitałem, przynajmniej w wysokości 100.000 dolarów, przyczem nie można wątpić, że na tego rodzaju interesy część kapitału znalazłaby się i w Ameryce.

Nawołując gorąco do podjęcia inicjatywy w sprawie ożywienia eksportu z Polski do Ameryki, p. Hoinko zwrócił uwagę na to, że istnieją już zarówno w Warszawie, jak i New-Yorku placówki gospodarcze, które mogą służyć wszelkiego rodzaju wskazówkami przy poczynaniach eksportowych. Są to Izba Handlowa Polsko-Amerykańska w Warszawie, oraz Izba Handlowo Amerykańsko-Polska w New-Yorku. Instytucje te posiadają rozległe stosunki oraz rozporządzają źródłowym materjałem informacyjnym, który ułatwić może nawiązanie ściślejszego kontaktu handlowego z rynkiem amerykańskim.

Sytuacja na rynku drzewa.

Jak stwierdzają Izby handl.-przemysłowe w Poznaniu i Krakowie, położenie przemysłu drzewnego uległo dalszemu pogorszeniu. Tartaki przeważnie stoją nieczynne, niektóre tylko wykonują stare zlecenia albo też sporadycznie przecierają na cudzy rachunek. Ponieważ zbliża się termin płatności za drzewo z lasów państwowych, sytuacja jest obecnie ciężka. Miesiąc maj i czerwiec przyniosły przedewszystkiem dalsze ograniczenia eksportu do Niemiec. Stoi to w związku z silniejszym, niż dotychczas wpływem niekorzystnych stosunków gospodarczych w Niemczech na polsko - niemiecki handel drzewem. Popyt ze strony Niemiec znacznie spadł, a warunki płatności, ofiarowane przez niemieckich importerów pogorszyły się. Wznogły się w szczególności żądania kredytów długoterminowych, gdy normalnie interes eksportowy, zwłaszcza w drzewie okrągłem był gotówkowy, a conajmniej krótkterminowy.

Mimo utrzymującego się słabego zbytu na drzewo do Niemiec, ceny jego jednak nie uległy zmianie. O ile idzie o eksport do Holandji, to sytuacja nie uległa wyraźniejszej zmianie. Utrzymujący się na tamtejszym rynku nastrój ospały łącznie z tendencją zniżkową nie pozwolił na żywszy rozwój eksportu. Dochodziły też w maju do skutku tylko transakcje mniejsze. Na rynku holenderskim znajdowały zbyt tylko materjały produkowane na zamówienie według specjalnej miary.

Również eksport do Francji w maju i czerwcu nie przyniósł żadnej zmiany w porównaniu ze stanem, zaobserwowanym w kwietniu tak pod względem cen, jak i popytu. Jedynie Czechosłowacja, podobnie jak w innych miesiącach, stanowiła najlepszy rynek zbytu aczkolwiek i tutaj zaznaczyło się pewne osłabienie konjunktury. Niekorzystnym czynnikiem konjunktury jest także konkurencja rosyjska, która wystąpiła poraz pierwszy w tym roku w maju. Na rynkach zagranicznych pojawiła się tak wielka ilość materjału rosyjskiego, sprzedawanego nawet niżej kosztów własnej produkcji, że zmniejszyło to w dużym stopniu możliwości zbytu naszego drzewa. Obniżanie cen przez dostawców sowieckich czynione jest z wyraźną tendencją szkodzenia na tej drodze eksportowi polskiemu. Najsilniej dała się we znaki konkurencja ta eksportowi materjału okrągłego, aczkolwiek nie pozostało to bez wpływu i na materjał tarty. Poza rynkiem angielskim, z którego dawno wyparła nasze drzewo konkurencja rosyjska, pojawiły się większe partje tego drzewa w Szwajcarji, Holandji, a częściowo i w Niemczech.

Kronika gospodarcza.

= **Masło.** Po pewnem ożywieniu rynku niemieckiego, spowodowanego przewidzianą podwyżką cła na masło importowane, nastąpił spokój. Wiadomo jest teraz, że nowa taryfa obowiązywać będzie naogół dopiero za kilka miesięcy, i że tylko masło pochodzące z krajów, z któremi Rzesza nie zawarła umowy handlowej, clone będzie począwszy od 31 lipca r. b. według nowej stawki t. j. mk. niem. 50 za 100 kg. Ponieważ jednak produkcja niemiecka utrzymuje się na wysokim poziomie, a cena za masło, pochodzące z głównych krajów, importujących do Niemiec, nie ulegnie chwilowo zwyżce, spowodowanej zmianą taryfy celnej, kupcy nie spieszą się już z zawieraniem większych transakcyj, i raczej zajmują stanowisko wyczekujące.

Spokój ten dał się również odczuć w nabywaniu masła polskiego. Jedynie Śląsk niemiecki jest głęboko zaniepokojony, gdyż **prawie wyłącznie nastawił się na dowóz masła z Polski.** To też za pośrednictwem Wrocławskiej Izby Handlowej zainteresowane sfery kupieckie wysłały wniosek na ręce rządu niemieckiego o wstrzymanie rozporządzenia, odnoszącego się w pierwszej linji do masła polskiego.

Rynek angielski znacznie osłabł, co uwidacznia się w notowaniu giełdy londyńskiej, gdzie obniżono cenę za masło polskie o 4 sh. Obecne notowanie wynosi sh. 140—154 za ctw. loco Londyn. Ogólna ilość masła, wysłanego w ubiegłym tygodniu, wyniosła 2.014 beczek na statku „Warszawa".

Mimo tych chwilowo niższych notowań, ciągłość eksportu masła polskiego do Londynu jest konieczna, gdyż zdobycie sobie stałej klijenteli jest niezbędne dla zbytu naszej rosnącej produkcji nabiału i dla uzyskania lepszych cen. Również sytuacja, wytworzona niemiecką polityką celną, skierować musi naszą uwagę na inne rynki zbytu, w szczególności na rynek londyński.

= **Jaja.** Na rynku niemieckim ceny naogół ustabilizowały się na wysokim poziomie i to tak na gatunki lepsze, jak i gorsze. Na rynku francuskim panowała dalsza, choć już nie tak gwałtowna, zwyżka cen przedewszystkiem na jaja krajowego pochodzenia.

Na rynku londyńskim ceny jaj za 120 szt. w sh. w dniu 9 bm. były następujące: jaja angielskie według nowej standaryzacji notowano: specjalne 18.6—19.6, a standart 17.6—18, duńskie 17.50—18., 15—15.6, holenderskie brunatne 14—15.6, mieszane 13—13.6, polskie niebieskie 10—10.6, czerwone 9—9.3, poznańskie 15.50—16; jaja rosyjskie niebieskie 10.6—10.9, czerwone 9.3—9.6, litewskie 15—15.50, średnie 9.9—10. Dowozy normalne, tendencja mocna.

W Polsce dowozy są w dalszym ciągu zniżone. Nastąpiła dalsza podwyżka cen eksportowych o 1 i pół dolara, tak że z końcem tygodnia za towar znaczony 48—51 kg płacono 28 dol., a za towar znaczony 51—54 kg — 29 dol. za dwie płytkie skrzynie eksportowe.

= **Nowa klasyfikacja spółdzielni.** Wielkie wrażenie wywołały powzięte ostatnio uchwały Państwowej Rady Spółdzielczej, zaprowadzające nową klasyfikację spółdzielni, która, oparta na zasadach czysto teoretycznych, odbiera znacznej ilości spółdzielni produkcyjnych możność korzystania z kredytów uprzywilejowanych. Nowa klasyfikacja dzieli spółdzielnie na spożywcze, rolnicze i produkcyjne. Pomoc finansową z funduszów publicznych zapewnia tylko spółdzielniom dwóch pierwszych typów, uniemożliwia ją natomiast spółdzielniom typu trzeciego, do którego należą spółdzielnie rzemieślnicze, rękodzielnicze i t. d.

Z giełdy.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Lwów, 17 lipca.

Dziś Giełda pieniężna i akcyjna nieczynna. Poza Giełdą zastój w transakcjach, przy kursach utrzymanych.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa. 17 lipca (Tel. wł.) — Obroty bardzo małe. Mocniejsza dewiza na Wiedeń i Londyn. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8'88. Rubel 4'60. Dla akcji tendencja przeważnie utrzymana.

GIEŁDA POZNAŃSKA.

Warszawa. 17 lipca (Tel. wł.) — Cegielski 34'00 — 35'00. Dr. May 102.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Warszawa. 17 lipca (Tel. wł.) — Londyn 4'85 i trzy szesnaste, Paryż 3'91 i pięć ósmych, Bruksela 13'89 i pół, Rzym 5'23 i jedna ósma, Madryt 14'51 i pół, Berno 19'23 i jedna czwarta, Berlin 23'82 i pół.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZA GRANICĄ.

Warszawa, 17 lipca (Tel. wł.) — Londyn 43'26, Berlin 46'85 — 47'25, Berlin (wypłaty na Warszawę) 46'95 — 47'15, Gdańsk 57'78 — 57'92, Gdańsk (wypłaty na Warszawę) 57'75-57'89, Wiedeń (czeki) 79'47 — 79'75, Zurych 58'30, Praga 377'95 — 379'95.

ZBOŻE.

Lwów, 17 lipca.

Na Giełdzie bez transakcji.

Poza Giełdą skromne obroty w pszenicy, jęczmieniu przemiałowym i grochu polnym. Tendencja utrzymana. Usposobienie spokojne. Kursa niezmienione.

Luminarze filmu i ich wielbiciele.

Do najbardziej nagabywanych i niepokojonych przez ciekawskich i natrętnych wielbicieli należą niewątpliwie sławy filmowe. To też muszą używać nielada sposobów, aby zapewnić sobie spokojny wypoczynek po ciężkiej i wyczerpującej pracy przy nakręcaniu filmów. Gdziekolwiek chca się udać, zawsze na swej drodze spotykają tłumy wielbicieli i interesantów, pragnących „pogawędzić" ze znakomitością, wyłudzić suty datek pieniężny lub wyjednać protekcję dla siebie lub kogoś z rodziny. As reżyserji amerykańskiej, Cecil de Mille, musi wysilać cały swój spryt, aby odbyć względnie spokojnie swój codzienny pięciokilometrowy spacer poranny. Mimo wczesnej godziny na wszystkich niemal drogach, prowadzących od willi Mille'a, czyhają liczni amatorzy ujrzenia i rozmówienia się ze znakomitym reżyserem. Wielu domaga się pieniężnego wsparcia (Mille zarabia przecież miljony dolarów!); inni za wszelką cenę pragną mu przedstawić swe „wyjątkowo" utalentowane dzieci, wszelkich typów, ras i narodowości. Kobiety wysilają się na najbardziej niezwykły pomysły, byleby zwrócić na siebie uwagę wszechwładnego reżysera, który w ciągu paru miesięcy z nieznanej nikomu zwolenniczki kina może uczynić gwiazdę i sławę, no i bogatą. Nie brak też wśród natrętnych wszelkiego autoramentu i zdolności „genjuszów od robienia miljonów", agentów asekuracyjnych, akwizytorów i fotografów, nie mówiąc już o przygodnych reporterach. Biedny Cecil de Mille musi wybierać codziennie inną drogę dla swego ulubionego spaceru, by mieć spokój przed ciekawskimi, usiłującymi oglądać znakomitego artystę w czasie wypoczynku lub spaceru po ślicznym parku. Przedtem, gdy willa Nagela otoczona była tylko żelaznemi sztachetami, byli tacy sprytni przedsiębiorcy, którzy przywozili tłumy turystów na sąsiednie wzgórze, skąd dosko nale było widać cały park — i robili na tem wcale niezłe interesy. Do najbardziej nagabywanych gwiazdorów należy Nils Asther, który szczególniej nie lubi wszelkiej reklamy i zbiegowisk, gdziekolwiek się zjawi — zamiast ulubionej samotności — spotyka tłumy wielbicieli. Wielka zwolenniczka i niepospolita znawczyni malarstwa, Marion Davies, na wszystkich drogach w promieniu kilku kilometrów od swej willi, spotyka dziesiątki domorosłych malarzy, czyhających ze swemi „dziełami" na okazję zaprezentowania ich uroczej Marion w nadziei spieniężenia za grubszą kwotę dol. Joannie Crawford kilkakrotnie w czasie pobytu w teatrze obcięto kawałek sukni „na pamiątkę", co zmusiło ją do zachowywania największej ostrożności w czasie pobytu w teatrze. Stosunkowo najmniej niepokojona przez wielbicieli jest słynna gwiazda ekranu, Greta Garbo, mieszkająca w jednym z nadmorskich hoteli, z którego spokojnie wychodzi, kiedy chce i dokąd chce. Zawdzięcza to jednak zmienności swego wyglądu: w życiu codziennem nikt, nieznający bliżej znakomitej aktorki, nie jest w stanie rozpoznać w zupełnie przeciętnie wyglądającej kobiecie, słynnej gwiazdy ekranu, przeistaczającej się do niepoznania w czasie gry do filmu.

Sport.

PIŁKARSTWO.

Przed końcem pierwszej rundy rozgrywek ligowych. Do ukończenia pierwszej serji rozgrywek ligowych pozostały jeszcze dwa mecze: Czarni—Warszawianka i Ruch—IFC. Czołową grupę stanowią Wisła, Warta i ŁKS, następnie wejdą Czarni, o ile wygrają z Warszawianką, potem upla sują się Cracovia, Garbarnia i Legja. Następnie idzie Warszawianka i Ruch, które mają szanse na pójście wyżej w razie wygrania meczów. Za temi klubami znajdą się IFC, Turyści i Pogoń, a tabelę zamyka Polonja. Żadnych prognostyków narazie jednak wysnuwać nie można, gdyż walka jest niezwykle zacięta, a każda niedziela nowe niespodzianki przynosi.

Warszawianka—Czarni. Ostatnią imprezą fotbalową pierwszej kolejki o mistrzostwo Ligi jest mecz Warszawianka—Czarni, który odbędzie się w niedzielę o godz. 5.30 na boisku Czarnych za rogatką Stryską.

Mecz ten budzi łatwo zrozumiałe zainteresowanie ze względu na to, że Warszawianka należy do t. zw. drużyn nieobliczalnych. Wynik niedzielnego meczu jest pod znakiem zapytania.

Najbliższy mecz drugiej kolejki odbędzie się we Lwowie dopiero 11 sierpnia br. a mianowicie mecz Czarni—Turyści.

Przesprzedaż biletów odbywać się będzie w sklepie p. Koniewicza przy ul. Batorego i w aptece p. dr. Stenzla przy placu Marjackim, po cenach znacznie zniżonych, do niedzieli godz. 3 popoł.

LEKKA ATLETYKA.

III-ci kobiecy mecz lekkoatletyczny z Austrją rozegrany zostanie 28 bm. w Królewskiej Hucie.

W pierwszych dwóch spotkaniach zwyciężyła Austrja wynikami 65:45 i 54:52. Jak więc widzimy, w roku ubiegłym w Wiedniu zawodniczki nasze były przeciwnikiem niemal równorzędnym.

Walka w Królewskiej Hucie zapowiada się więc niezwykle interesująco. Kto wejdzie w skład naszej drużyny, podamy niebawem; teraz zajmiemy się składem drużyny austrjackiej, ktora, sądząc z niedzielnych wyników mistrzostw Austrji, wyglądać będzie jak następuje: W biegach na 60 m barwy Austrji reprezentować będą pewnie Wagner i Schurinek, obie osiągające stale niżej 8 sekund. W biegu na 100 m startować będzie Schurinek (ostatnio 12.9) i Svhramski (13 sek.). Na 200 m znów wystąpi Schurinek, która miała czas 27.6, i Wagner (28 sek.). Na 800 m wystąpią Lahr (2:39.8) i Degen (2:40.8). W biegu 80 m przez płotki startować będzie Singer (13.3) i Poltzer (13.5). W skoku w dal zobaczymy Wagner (517 cm) i Schurinek (481 cm), a w skoku w zwyż Muehlhausen (141 cm) i Floeckinger lub Singer (po 138 cm). W rzutach kulą i dyskiem czołową reprezentantką Austrji będzie Perkaus (11.58 i 34.00), oraz Schenk (9.8 i 31.00), a w rzucie oszczepem startować będzie Floeckinger (30.80) i Singer (30.63). W sztafecie wystąpią pewnie Wagner, Perkaus, Schurinek i Schramek.

Sądząc z tych wyników Austrja przeważać będzie w biegach na 60 i 100 m, oraz w sztafecie, w skoku w dal i w rzucie kulą. Polska wygrać powinna skok w wyż, bieg 800 m, rzut oszczepem i dyskiem (o ile nie zabraknie Konopackiej), a szanse wyrównane zanotować trzeba w biegu 200 m, 80 m, przez płotki, no i w dysku (bez Konopackiej).

Trzyletnia walka o „Dianę". Punktacja trzyletnich dotychczasowych rozgrywek o nagrodę PUWF „Diana" w kobiecych lekkoatletycznych mistrzostwach Polski przedstawia się następująco: 1) AZS 392 pkt., 2) Grażyna 312 pkt., 3) Cracovia 300 pkt., 4) Roździeń 146 pkt., 5) Legja 113 pkt., 6) Makabi, Kraków 78 pkt., 7) AZS, Poznań 65 pkt., 8) Kolejowy KS 62 pkt., 9) Warta 59 pkt., 10) SKLA 48 pkt., Warszawianka 33 pkt., Makabi, Wilno 29 pkt., i t. d.

Minima mistrzowskie zostały zdobyte na mistrzostwach kobiecych we wszystkich konkurencjach, za wyjątkiem skoku w wyż i biegu 60 m.

Świetne wyniki amerykańskich dyskobolów. W Filadelfji odbyły się ostatnio specjalne zawody w rzucie dyskiem, na których osiągnięto szereg doskonałych wyników. Pierwsze miejsce zajął Rasmus, z wynikiem 48 m 51 cm, 2) Meler 47.95 cm, 3) Anderson 47.77 cm, 4) Jessup 47.52 cm, 5) Beatic 47.48 cm, 6) Kreoz 46.69 cm.

TENNIS.

Puhar Davisa. Spotkanie finałowe grupy europejskiej pomiędzy tennisistami angielskimi i niemieckimi, rozpoczęte sensacyjnem zwycięstwem Niemców w dwu pierwszych singlach, zakończyło się ogólnem ich zwycięstwem 2:2.

Nasi tennisiści zagranicą. Stolarow i Marszewski wezmą udział w tennisowym turnieju na Semeringu.

Dubieńska wygrała turniej w Bratislawie bijąc w finale Stamarovą 6:2 6:0.

Na turnieju w Sobotach para Jędrzejowska i Frenz wygrała finał gry mieszanej. Stolarow przegrał w półfinale do Matejki, który w finale zwyciężył Kehrlinga, a para Stolarow i Frenz przegrała z parą Kehrling—Matejka.

Stolarow grać będzie w Hamburgu na międzynarodowym turnieju w początkach sierpnia.

ROZMAITOŚCI.

Zawody polo o nagrodę p. Dewey. W dn. 14 bm. rozpoczęły się w Poznaniu zawody polo o nagrodę, ofiarowaną przez p. Suzette Dewey-Alger. Odbyło się spotkanie między drużyną hr. Potockich z Łańcuta przeciw drużynie anglo-amerykańskiej. Dzięki doskonałym koniom, jakiemi rozporządzała drużyna Potockich, świetnej ich technice, oraz kilkumiesięcznemu treningowi w Londynie, pokonali oni drużynę anglo-amerykańską (pp. Alger, Martin, kpt. Morgan, Sochaczewski) w stosunku 4:7 7:0 i 10:0. Sędziował p. pułk. Studziński.

Publiczności było bardzo dużo, która żywo oklaskiwała piękną grę.

Drużyna anglo-amerykańska składała się z graczów wytrawnych, którzy jednak mieli do dyspozycji młode konie polskie, do tej gry jeszcze niewytresowane.

Radjofon.

Czwartek, 18 lipca.

Warszawa. (1411) Godz. 12.05: Muzyka płyt gramofonowych. — 12.50: Wystawa poznańska mówi. — 16.30: Program dla dzieci. — 18: Koncert solistów. — 20.05: „Psia krew" wygł. dyr. W. Roszkowski. — 20.30: Koncert popularny z Doliny szwajcarskiej. — 22.45: Transmisja muzyki tanecznej z „Oazy".

Kraków. (312) 16.30: Audycja dla dzieci. — 20.05: „U kolebki romantyzmu polskiego" wygł. dr. St. Pigoń. — 20.30: Koncert wieczorny.

Poznań. (334) 20.05: „Obozy i wycieczki" wygł. prof. O. Zawrocki. — 20.30: Koncert wieczorny. — 23: Nadanie próbne: koncert wokalny.

Katowice. (408) 19.20: „Jak się należy obchodzić z kajakiem?" wygł. dr. K. Załuski. — 22.45: Koncert.

Wilno. (385) 17.20: „Wycieczki morskie" wygł. H. Ochenkowska. — 22.45: Muzyka taneczna z restauracji „Polonja".

Bern. (406) 20.30: Wieczór francuski.

Paryż. (1744) 21.05: Koncert i słuchowisko.

Londyn. (358) Koncert kameralny.

Wiedeń. (519) 20.05: Koncert wiedeńskiej orkiestry symfonicznej.

Królewiec. (280) 20.45: Wieczór starych mistrzów.

Frankfurt. (421) 22.15: Koncert kameralny: Jan Seb. Bach.

Piątek, 19 lipca.

Warszawa. (1411) Godz. 12.05 i 16.30: Muzyka płyt gramofonowych. — 18: Koncert orkiestralny mandolinistów. — 20.30: Koncert symfoniczny z Doliny szwajcarskiej.

Kraków. (312) 16: „Polskie szkolnictwo w Brazylji" wygł. prof. dr. O. Bujwid.

Poznań. (334) 18: Koncert artystów Opery poznańskiej. — 20.15: Audycja dla żołnierza. — 22.45: Muzyka taneczna z winiarni „Carlton".

Katowice. (408) 19.20: „Początki siły morskiej Polski" wygł. R. Sumowski.

Wilno. (385) 20: „Po teatrze" audycja wesoła. — 22.45: Spacer detektorowy po Europie.

Bern (406) 20.15: „La fete village" słuchowisko Rosenbergera.

Rzym. (443) 21: „Studentki" operetka Valprinci'ego.

Londyn. (358) 21.35: Koncert orkiestry symfonicznej.

Brema. (387) 19.55: „Trzy biedne dziewczęta" operetka Waltera Kollo.

Langenberg. (462) 20: „Die Hermannsschlacht" opera Kneipa.

Koenigswusterhausen. (1648) 20.15: „Śmiech i łzy Berlina" — Berga, muzyka Conradi'ego.

Wiedeń (519) 20.40: Koncert kameralny.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ
12 groszy za wyraz

WSZELKIE roboty zegarmistrzowsko-jubilerskie wykonuje najstaranniej **Dąbrowski - Rozwarzowski**, Lwów (Hotel Georgea) Akademicka 2. 6342

FORTEPIANY uczni „Bosendorfera" i inne z powodu wakacji tanio sprzedam — pośpiech wskazany. — Kopernika 26. Skleniarski. 6368

BEZ aparatu fotograficznego nie należy wyjeżdżać na wakacje. Odpowiednio dobrane kompletv fotograficzne w ratach za poręczeniem. **„Kinofot"**, Lwów, pl. Marjacki 6/7. 6362

MAJĄTEK ziemski, środkowa Małopolska, 460 morgów w tem lasu 150, łąk 40, sadu 10, reszta rola, budynki, inwentarze, krescencja. Cena 55,000 dolar. „Przyszłość" Lwów, Chorążczyzny 10, telefon 73-55. 6365

KĄPIELOWE płaszcze, kostjumy, czepki, pantofle **„SPORT"**, Plac Halicka 3. 6194

DLA NOWORODKÓW kompletne wyprawki **„SPORT"**, plac Halicki 3. 6183

PARCELE przy ul. Świętokrzyskiej boczna do sprzedania. Wiadomość: Zadrzycki, Wolność 15. 6168

ŁÓŻKO kuchenne 13 zł. Siatkowe 40. Skrzynkowe tapicerowane 50. Umywalki 5. **Wkłady** druciane 27. **Materace** 3 poduszki 30 zł. Włosienne 75. **Otomany** gobelinowe 55. **Kanapki** rozkładane 55. **Bufaliki** rozkładane 45. **Łóżko** mosiężne 200 złotych. **ZAKS**, Lindego 6 6082

WILLA komfortowa. — Mieszkanie czteropokojowe wolne, Ogród. Listopada. — Cena 5.500 dolarów. Sprzeda Centralna Agencja. Kopernika 14 6251

ZEGARKI, zegary, budziki, tylko najlepszych fabryk poleca znana od czterdziestu lat z solidności firma Jan Seltenreich, Lwów, plac Mariacki 5. 5937

PIANINA nowe od 2.250 złotych na dogodne spłaty poleca Nowacki, Piłsudskiego 17. 6240

WILLA komfortowa czteropokojowa, piąty pokój służbowy na parceli dwufrontowej 390 sążni kw. względnie mniejszej do sprzedania w okolicy Listopada ul. Orzeszkowej Nr. 4, tel. 65-01 6175

Kołdry watowe, wełniane i puchowe **Władysław WEBER** 6031 Lwów, Batorego 2.

MEBLE KLUBOWE i SALONOWE
gotowe i na zamówienie oraz przyjmuje wszelkie roboty tapicersko dekoracyjne tak w miejscu jak i na prowincji 5932
PRACOWNIA TAPICERSKA
WŁ. PROKOPEK
Lwów ul. Zimorowicza L. 5. Telef. 45-25

Firma, posiadająca przedstawicielstwo najłatwiejszych w chwili obecnej do sprzedaży samochodów
POSZUKUJE
6358 **ELEGANCKICH**
AKWIZYTORÓW
na małą pensję i prowizję. Oferty sub: „Enteka" do **Tow. Rekl. Międz.** j. r. **Rudolf Mosse**, Warszawa, Marszałkowska 124

Gdyby Lukullus żył dzisiaj

na stole jego pojawiłyby się jako przysmak pierwszorzędny śledzie norwegskie (Kippered Herrings) przyprawione w sposób nowy a przewyborny. Nic dziwnego, iż smakosze pod niebiosa wychwalają śledzie północy, zaś gospodyni nie ma żadnego kłopotu z przyprawą, gdyż głowa, ogon, ości są usunięte i wprost z puszki przełożyć je można na talerz.

5760

NAJTANIEJ PRZERABIA i POKRYWA KOŁDRY, MATERACE
Kaz. Skibiński Lwów, Kopernika 4 Telefon 51-10.
tylko naprzeciw Szkowrona. 6291

Wytwórnia rzeźbiarsko-kamieniarska i skład pomników (nagrobków) i figur z kamienia ciosowego, marmuru, granitu i syenitu

Ludwik MAKOLONDRA
Lwów, ul. św. Pawła 10. - Telefon Nr. 63-95.
(naprzeciw nowej bramy cmentarza łyczakowskiego)
Wykonuje grobowce, kaplice, ołtarze, roboty budowlane jl. cokoły, schody i t. p. Podejmuje się wykonania powyż wymienionych robót i na prowincji 6286

WOLNE POSADY
10 groszy za wyraz

POWAŻNA instytucja przemysłowa we Lwowie poszukuje do natychmiastowego wstąpienia samodzielnej rutynowanej korespondentki polsko-niemieckiej (stenotypistki) Listy pod „5237" do Biura ogłoszeń Buchstaba Lwów, Jagiellońska l. 7. 6349

MIESZKANIA, SKLEPY, LOKALE
10 groszy za wyraz

PRZYJMĘ 2—3 panienki lub akademiczki z lepszych domów na rok szkolny we Lwowie Wiadomość: Narajewska, Podniestrzany p. Chodorów. 6306

POSZUKUJĘ się pokoju na dwie osoby w podgórskiej lesistej okolicy na bardzo przystępnych warunkach. Rzeka pożądana. Zgłoszenia do administracji pod „Słoneczny". 6254

POKÓJ frontowy, umeblowany, może być na dwie osoby od zaraz Wiadomość w masarni, Łyczakowska 36. Filipowa 6344

DWA pokoje umeblowane za roczną umową i czynszem z góry do odnajęcia. Sniadeckich dziesięć. Brzezicka. 5353

UCZNIA gimnazjum z klas I—IV. przyjmie rutynowany w dozorze i pilny opiekun, najchętniej z rodziny ziemiańskiej. — Wiadomość z grzeczności w Tow. Dzieci na Wieś. Lwów, Mikołaja 18 II p. — Tylko pisemnie. 6352

MAŁŻEŃSTWA
20 groszy za wyraz.

WŁAŚCICIEL pięknej majętności ziemskiej, posiadający wiele zalet osobistych, ożeni się bez długich starań, z panną lub wdówką sympatycznej powierzchowności, oszczędną, gospodarną, posiadającą pewien majątek w gotówce, pożądany w celu spłat rodzinnych. Zgłoszenia pod „Stanisław 36", Administracja Illust. Kurjer. Lwów, Kopernika. 6347

KAWALER, lat 39, urzędnik państwowy siódmego stopnia, właściciel mieszkania, kamienicy we Lwowie, pragnie poślubić miłą, solidną pannę, wdowę bezdzietną około trzydziestki, towarzysko finansowo dobrze sytuowaną. — Zgłoszenia przyjmuje Słowo dla „Polaka-katolika". Dyskrecję zwrot fotografji gwarantuję honorem. 6355

PENSJONATY I UZDROWISKA
10 groszy za wyraz.

KRYNICA. Pensjonat Wrzos, w prześlicznem położeniu obok nowych łazienek, kuchnia wykwintna poleca pokoje jedno i dwu osobowe. — Stanisława Srokowske. 6025

TATARÓW, uroczy zakątek Karpat, bory smerekowe kąpiele w Prucie, wycieczki, słoneczne pokoje, werandy, wykwintna kuchnia. Zamówienia przyjmuje pensjonat „Willa Leśna". Tatarów. 6220

KOSÓW, za Kołomyją, pensjonat E. Łukaszewskiej poleca pokoje z pierwszorzędnem utrzymaniem. 5694

DYETETYCZNO-Klimatyczne Sanatorjum Dra Domańskiego, uwzględnianie hydroterapji chorób kobiecych. — Góry — las — rzeka. — Choroby płucne wykluczone. Olchowce poczta Sanok. 5930

„CLETRAC" IDEALNY AMERYKAŃSKI TRAKTOR GĄSIENICOWY
5 modeli o sile na haku:
12, — 20, — 30, — 40 i 100 KM.

PRZEBÓJ W UPRAWIE ROLI!

W użyciu przeszło 50.000 traktorów

CLETRAC nie ugniata gleby, nie tworzy grudy. **Nacisk na rolę mniejszy od stopy człowieka umożliwia pracę siewnikiem na uprawionej glebie, zapewnia lepsze kiełkowanie ziarna i bogatsze zbiory.**

CLETRAC wykonuje wszelkie roboty na roli w polu i na gumnie. Pracuje cały rok tak na równinach i wzgórzach jak na moczarach, w lesie, na lodzie, w śniegu i wszędzie tam gdzie inny traktor z miejsca nie ruszy. Gdzie niema drogi sam ją sobie toruje..

CLETRAC służy ponadto do popędu wszelkich maszyn rolniczych, młynów, tartaków itp. oraz do przewożenia ciężarów. Doskonałością swoją i wszechstronnością użycia wyprzedza „Cletrac" o całe lata inne traktory.

Prosimy żądać ofert i prospektów 6364

GÓRNOŚLĄSKIE TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWE
Centrala: Warszawa, Sewerynów 3. Oddział: we Lwowie, ul. Senatorska 11 a
Telefon 221-44, 247-54, 247-56. — Skrót telegr. GETEPE. Telefon 46-90

Zgłoszenia do udziału należy w interesie własnym możliwie przyśpieszyć!
Wystawcom przydziela się miejsca **w miarę kolejności** ich zgłoszeń!
W szeregu działów pozostaje już tylko **niewiele** powierzchni wolnej do obsadzenia!

IX. TARGI WSCHODNIE
WE LWOWIE — OD 7 DO 19 WRZEŚNIA.
Specjalny dział przybornictwa i urządzeń maszynowych **dla warsztatów rękodzielniczych** z grupy drzewnej, metalowej i spożywczej.
Dla producentów i hurtowników **doskonała sposobność** do pozyskania **licznych odbiorców** minimalnym kosztem i zachodem.
Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela: **Biuro Targów Wschodnich Lwów, plac wystawowy, — telefon 9-64.** 6363

POSADY POSZUKIWANE
5 groszy za wyraz

ZNAKOMITY pszczelarz, trochę ogrodnik i egzaminowany szofor poszukuje pracy po kawalersku na skromnych warunkach. Wiadomość: Korzeniewicz, em. poczmistrz, Zbaraż. 6281

WDOWA, lat 33, Niemka, muzykalna, poszukuje posady jako nauczycielka do dzieci lub inteligentnej pani do towarzystwa, Bardzo chętnie na wyjazd. Zgłoszenia listowne do administracji Słowa Polskiego pod „Konserwatorzystka". 6307

NAUCZYCIELKA z wychowaniem klasztornem poszukuje od I. IX posady w domu Ziemian na wsi. — Uczy sumiennie i cierpliwie I., II., III. i IV. klasę szkoły powszechnej. Udziela doskonale muzyki i początki francuskiego. „Nauczycielka", Turka, poste-restante k. Kołomyji. 6253

RÓŻNE DONIESIENIA
10 groszy za wyraz.

FUTRA wszelkie wykonuje starannie, gustownie, sumiennie, dogodne spłaty. Pracownia futer Karola Schürera, Senatorska 10. (Boczna Romanowicza). Telefon 69-56. 6266

BIŻUTERJĘ wszelką, perły, srebro, kupuje po cenie najwyższej Wł. Buszek, Lwow Akademicka 6, telefon 18-43. 4956

KRAWCOWA poszukuje szycia w domach prywatnych. Lelewela 17 II. p. na lewo. 6340

Państwowy Zarząd Architektoniczno-Budowlany ogłasza

Przetarg publiczny

na wykonanie robót pomocniczych przy instalacji windy w budynku Chemji Politechniki Lwowskiej ul. Leona Sapiehy L. 12
Szczegółowe ogłoszenie przetargu umieszczone w „Dzienniku Urzędowym Wojewódzkim".

Z Państwowego Zarządu Architektoniczno-Budowl.
6341 **Inż. PANNENKA mp.**

Walne Zgromadzenie

członków „Malan", Spółdzielni zarej. z o. o. we Lwowie odbędzie się dnia 30 lipca 1929 r. o godz. 12-ej w lokalu biurowym we Lwowie, ul. Szymona 1, z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej,
2. Zatwierdzenie bilansu za 1928 r. rozdział zysków i udzielenie absolutorjum Władzom Spółdzielni,
3. Wybór członków Rady Nadzorczej.
4. Zmiana art. 24 statutu,
5. Wnioski i interpelacje

We Lwowie, dnia 18 lipca 1929.

6341 **Przewodniczący Rady Nadzorczej.**

ZGUBIONO I ZNALEZIONO
10 groszy za wyraz

UNIEWAŻNIAM zgubione świadectwo dojrzałości z maja 1928, II. Gimnazjum Samborskiego. Zofja Aurelja Englówna. 6356

13)

EDWIN JĘDRKIEWICZ.

SĄD.

(Ciąg dalszy).

— Zresztą tam się nie rozkładaj — perswadował miękko Jerzy — bo zabierasz może panu miejsce.

Gospodarz zaprzeczył. Miejsca dość, pomieszczą się wszyscy. Ale Jerzy uważał, że i tak wleźli tu całkiem nieproszeni i zabrali gospodarzowi najcudowniejszą tu w górach rzecz, mianowicie ciszę, że wprawdzie nie zabierają sobą tyle miejsca, co ten jego towarzysz raz, w Tatrach człowiek o takim brzuszku, że jego Jerzego, zepchnął nim w nocy z sąsiedniego tapczanu — ha — ha — to był okaz....!

Mówił bez przerwy. Ale ilekroć zdarzyło się gospodarzowi spojrzeć na niego niespodziewanie, spotykał jego oczy, chyłkiem, niespokojnie, ze szpiegującem jakiemś zdumieniem w siebie utkwione i przed jego spojrzeniem szybko i nieznacznie się uchylające.. Wtedy w nieprzerywanym potoku słów tamtego wyczuwał silniej jeszcze forsowne akcenty. Robienie za wszelką cenę swobody.

Janina zbierająca statki od herbaty, zauważyła nieswoim głosem, że cukier wysypuje się z rozdartej torebki.

Gdy szukano sposobu zasekurowania jej, znalazła się w plecaku gospodarza stara gazeta. Jerzy biorąc ją spostrzegł na niej strzępek opaski pocztowej z urywkiem adresu.

— Wielmożny Pan Grzegorz... — odczytał go z całą swobodą przy ognisku — reszta anonimowa, Ha. Grzegorz... To ładne imię. Takiego w nim coś swojskiego, prawda, Janinko? Coś z ziemi.

Gospodarz odmruknął z zakłopotaniem, że bardzo pospolite i jął dorzucać gałęzie do ogniska. Przycichło i zmroczniało na chwilę pod ich brzemieniem.

Wiktor kręcił się na swem legowisku, Janina zwinięta w kłębek leżała bez ruchu. Jerzy umilkł niespodzianie. Siadł na kłodzie i patrzył na robotę gospodarza z jakiemś bezmyślnem zafrasowaniem.

Przez twarz przebiegały mu niespokojne drgania.

W pewnej chwili odczuł na sobie czujne spojrzenie gospodarza. Zerknął nań niepewnie i zerwał się szybko.

— A cóżeście tak pomarkotnieli! — zaśmiał się niby gromko do swych towarzyszy. Śmiech zabrzmiał jednak fałszywie i sztucznie. — No, to moje dzieci — moje dzieci, widać że jesteście naprawdę zmęczeni. Zatem — idźmy kolegjalnie spać. Zwłaszcza, że trzeba jutro wczas wstać, żeby na pociąg zdążyć — jak nam mówił pan Grzegorz. — Wymówił to imię z taką swobodą, jakby tytułował niem gospodarza od bardzo wielu lat. Z tą samą swobodą umiał nie zobaczyć w tej chwili zdumionej nie na żarty twarzy Grzegorza.

Układali się w milczeniu.

Płomienie ogniska wydarły się z pod narzutu drzew i strzeliły w górę z drapieżnym trzaskiem. Zapiskało żałośnie w polanach pożeranych bezlitosną paszczą żaru.

Niezmordowana, nieustana rozchwiała niespokojnych cieni i zbójeckich błysków cisnęła się w bezszelestne przegony po ścianach koliby. Przerywane, zadychujące się szeptania deszczowe błąkały się niespokojnie po dachu.

Jerzy siedząc na posłaniu zdejmował leniwie buty. Ale już po chwili oczy jego, jak nagmnetyczną siłą przyciąte tknęły znowu w ognisku. Oparta na kolanie ręka obsunęła się bezwiednie, oczy rozszerzyły bezmyślnie. Potem głęboki namysł ściągnął czoło i skupił się w przenikliwem spojrzeniu wysłanem z pod brwi ku Grzegorzowi. Ale w tej chwili Jerzy drgnął niespokojnie. Zerknął w około podejrzliwie i zmieszał się widocznie: z trzech kątów koliby śledziły go ukradkiem trzy pary oczu. Zaraz jednak powiódł oczyma po wszystkich po raz drugi: uważnie, z naukowem zainteresowaniem objektywneo obserwatora.

— Tak się patrzę na wszystkich państwa... — zauważył — i myślę sobie, jakie też różne typy fizyczne wszyscy przedstawiemy. Wiktor naprzykład — czoło i oczy jak z jakiegoś portretu El Greca.

— Ja — i El Greco? — żachnięcie się wypadło jednak dość miękko.

— No, mówię: oczy i czoło. Pan Grzegorz...Nie miałaś wrażenia Janinko, że twarz pana jest w typie twarzy różnych rembrandtowskich szlachciców.

(C. d. n.)

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Wilhelm Antoni Skrzyczyński. Z drukarni „Słowa Polskiego" Lwów, ul. Zimorowicza 15.